Nr. 10. Kraków, w październiku 1906 r. Rok XI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

Wpływ bakteryi na powstawanie gum roślinnych.

Podał R. GREIG SMITH.

Pomiędzy pleśniami, drożdżakami i bakteryami, które przy wytwarzaniu gumy biorą udział, zdają się bakterye odgrywać główną rolę.

Pierwsze badania przedsiębrał autor na korze *Acacia penninervis* i *Acacia binervata*, które to drzewa dostarczają gumy i wyosobnił z kory ostatniego kulturę czystą bakteryi, nazwanej przez niego *Bacterium acaciae*.

W rozczynie gumy z *Acacia penninervis* znalazł się ten sam rodzaj bakteryi i drugi, który *Bacterium metarabinum* nazwany został.

Własność wielu bakteryi, że przeniesione ze swych naturalnych pożywek na inne sztuczne, zatracają swoje typowe formy, wystąpiła i tutaj. Rozwijały się one stosunkowo łatwo na zwyczajnie stosowanych w pracowniach pożywkach, jednakże produkowanie przez nie gumy można było raczej przypuszczać jak obserwować.

Pomimo małej ilości otrzymanej gumy, należy przecież jej powstawanie przypisać bakteryom. Pożywka najwięcej sprzyjająca rozwojowi tych bakteryi składała się z sacchorazy, soku ziemiaczanego i agaru, na której chodowane rozmnażały się wprawdzie szybko, mało jednakże śluzu wytwarzały. Przez dodatek tanniny do kultury ilość śluzu się zwiększyła.

Gumy wytworzone sztucznie z pomocą bakteryi dawały te same reakcye i produkty rozkładu jak gumy naturalne. Autor badał produkty otrzymane z obydwóch gatunków gumy przez hydrolizę i wybrał ze względu na małą ilość otrzymanej gumy metodę ozazonową. Przyszedł do przekonania, że guma wytworzona przez *Bact. Acaciae* dawała z pomocą hydrolizy mieszaninę arabinozy i golaktozy i że naturalna guma z *Acacia binervata* hydrolizowana, dała mieszaninę cukrów, które od poprzednich swoim zachowaniem się i własnością zupełnie się nie różniły. Gdy więc zostało stwierdzonem, że przez bakterye wytworzone gumy z naturalnemi są pod względem chemicznego zachowania się identyczne, a odnośne drobnoustroje żyją na tych samych drzewach i w tym samym miejscu, gdzie guma wytworzoną zostaje, a z drugiej strony w świeżej gumie masę bakteryi znaleziono, należy wnioskować, że *Bact. acaciae* wytwarzanie gumy powoduje. Podczas gdy tworzenie się arabiny należy przypisać *Bact. acaciae*, to jak badania chemiczne przez *Bact. metarabinum* wytworzonej gumy wykazywały, należy temuż przypisać tworzenie metarabiny.

W rozczynach saccharozy powstały przy obu gatunkach bakteryi równocześnie z wytworzeniem gumy kwas węglowy, alkohol etylowy, kwas mlekowy,

kwas octowy w małych ilościach, ślady kwasu bursztynowego, laurynowego, szczawiowego i mrówkowego. Stosunek nielotnych do lotnych kwasów wynosił 3:1. Można było przypuszczać, że oba gatunki bakteryi wskutek identyczności produktów rozkładu saccharozy są tylko pewnemi odmianami, jednakże chodowane przez 4 miesiące w temp. 30°—17° zatrzymały oba gatunki swoje właściwości.

W dalszym ciągu badał Greig Smith rozczyny gumy z innych a nie *Acacia* pochodzących roślin.

Obecność *Bact. acaciae* i *metarabinum* została rozpoznaną w gumie pochodzącej z gałązek winnej macicy. Guma pochodząca z drzewa śliwkowego zawierała arabinę i metarabinę. Sok i świeża guma dostarczyły kultury z *Bact. acaciae*, natomiast nie znaleziono *Bact metarabinum*, które to ostatnie prawdopodobnie wskutek nierozpuszczalności gumy śliwkowej, łatwo przez prędzej się rozwijające kultury *Bact. acaciae* przygłuszone zostały.

Również został *Bact. acaciae* wyosobnionym z gumy *Cedrela australis (Meliaceae)* jak również z dotychczas nieoznaczonej japońskiej palmy daktylowej.

Tak u brzoskwiń jak i u migdałów powstaje guma na owocach przez skaleczenie lub nakłucie owadów. Świeża guma, zebrana z zagłębień owocowych, zawierała małą ilość pleśni z gatunku *Dematium pallulans*, nie zawierała żywych lecz liczne obumarłe bakterye. Guma ta nie została utworzoną na owocach, lecz przez ciśnienie soku do tychże wgniecioną, gdy właściwe miejsce jej tworzenia na ogonkach i gałązkach się znajduje, gdzie sok komórkowy jest mniej kwaśnym jak niedojrzałych owoców.

Kwasota zabija zamknięte bakterye, nie działa natomiast na pleśnie w rodzaju *Dematium*, które im towarzyszą. *Bact. acaciae* zostały znalezione na gałązkach owocowych i tu spowodowały wytworzenie się rozpuszczalnej części gumy.

Nowy gatunek bakteryi t. z. *Bact. persicae* został wykryty w gumie brzoskwini, migdała i *Cedrela australis*. Wytwarzają one gumę, w której przez hydrolizę powstaje mieszanina złożona z przeważającej ilości galaktozy obok arabinozy. (Dok. nast.)

Ustawa aptekarska przed Plenum Izby.

We wtorek dnia 2. b. m. przeprowadzano w dalszym ciągu generalną debatę nad ustawą aptekarską.

Jako pierwszy zabrał głos radca sekcyjny Dr. Melichar. Zbijając zarzuty poczynione przez posła Dra Ellenbogena na ciągle wzrastające podwyższania ceny leków, przedstawił mowca tabelę perównawczą, wykazującą, że ceny za materyały są w Austryi znacznie niższe jak we wszystkich innych krajach posiadających oficyalną taksę leków, jedynie w Danii są o 10% a w Norwegii o 5% niższe, we wszystkich innych krajach o 20—40% wyższe.

Co do poruszonej sprawy upaństwowienia aptek wskazuje mowca prócz przyczyn wyrażonych w motywach przedłożenia rządowego jeszcze i tą, że upaństwowienie aptek spowodowałoby zastój w rozwijaniu się ducha przedsiębiorczego u aptekarzy, jak również wpłynęłoby ujemnie na rozwijanie się praktycznej farmacyi.

Następnie zabrał głos poseł Fresl i krytykując wywody Dra Melichara, co do taksy leków zauważa, że porównywując taksę z innymi państwami zapomiał poprzednik i inne stosunki w porównanie wciągnąć, n. p. że płace pracujących są w tamtych państwach wyższe, również stosunki ekonomiczne

przy osądzaniu ceny leków muszą być w rachubę brane. Dalej powiada: Co do samego przedłożenia ustawy jest ona taką, że od początku do końca nic innego nie można jak tylko przeciwko niej protestować. Jeżeliby ktoś się silił, by coś mniej szczęśliwie stworzyć jak ta ustawa, toby nie był w stanie. Powstała ona jak wiadomo skutkiem znanego rozstrzygnięcia Najwyższego Trybunału i my wszyscy jesteśmy przekonani, również motywa przedłożenia rządowego i sprawozdania pana referenta to mówią, że bez tego byłaby wogóle nowa ustawa do skutku nie doszła.

Jasnem jest zatem, że rozstrzygnięcie Najwyższego Trybunału opierało się na istniejących ustawach, czyli było słusznem zastosowaniem przepisów prawnych na których się właśnie koncesye opierały. Nie mogło zatem i nie powinno przynajmniej przeciwko temu nowe prawo być stworzone. Widzimy jednak, że przez przedłożoną ustawę zostało rozstrzygnięcie Najwyższego Trybunału zupełnie pominięte. Jest to pierwszą podstawową nieprawidłowością, na której cała ustawa spoczywa. Ustawę tę rozmyślnie tak ukształtowano a całe aptekarstwo tak uregulowano, aby przez to staraniom kondycyonujących magistrów postawić zaporę.

Ta ustawa jest zatem w interesie jednej klasy w służbie kilku interesantów a przeciwko interesom ludności i przeciwko interesom magistrów. Widzi się z tego, że ustawa powiada o aptekach jako o przedsiębiorstwach zarobkowych, co naturalnie wobec wykazanych stosunków jest odpowiednim, gdyż niestety apteki są teraz jedynie przedsiębiorstwami dla zarobku.

Cała anarchia panująca w aptekarstwie skutkiem tego systemu miała zostać nową ustawą usuniętą. Niestety tak się nie stało, tylko dawna praktyka, którą my anarchią zwiemy, została nową ustawą prawnie umocnioną, musimy przeto zaprotestować, by to z pomocą rządu i z pomocą zarządu państwowego stać się miało, które mają inne obowiązki, niż kilku interesantów przeciwko interesowi ogółu i przeciwko interesowi tych, którzy w tych przedsiębiorstwach pracują, brać w obronę. Czytając mowę JE. pana ministra spr. wewn., że stosunki aptekarskie u nas nie dają powodu do ich regulowania, to zdawaćby się mogło, że rzeczywiście nikt niewie, jak w praktyce cała ta rzecz się przestawia. Jeżeli który stan potrzebuje gruntownej reformy, to właśnie stan aptekarski, a co w tym kierunku żądają asystenci jest najzupełniej słusznem. To również widać z mowy Jego Ekscellencyi z 25. sierpnia jak również z motywów i sprawozdania pana referenta. Zatem temu nikt nie zaprzeczy. A mimo tego dla tych ludzi nic zrobić się nie chce. Bliżej do tej sprawy jeszcze powrócę.

Asystenci żądają zatem uregulowania reprezentacyi zawodowej, żądają zapewnienia na starość, wreszcie uregulowania całego systemu, reformy systemu.

Co do pierwszego żądania to może dało im się troszeczkę, natomiast co do zapewnienia starości nic dla nich się nie zrobiło, bowiem to, co im się daje, mogliby jako urzędnicy prywatni otrzymać, ponieważ ustawa o ubezpieczeniu na starość dla urzędników prywatnych i do nich zastosować się da a jestem zdania, że przedłożone im zapewnienie na starosć nie będzie lepsze od tego dla urzędników prywatnych. Zatem, jak powiadam, w tym kierunku niewiele dla nich się zrobiło.

Co zaś dotyczy reformy całego systemu, to tę pozostawiono całkiem na uboczu. Jeżeli już raz aptekarstwo uznanem zostało za przedsiębiorstwo zarobkowe, to nie można go z przeciwnej strony uważać jako niezarobkowe przedsiębiorstwo i jeżeli się dla jednej strony wymaga dowodu uzdolnienia, to nie można dla jednej osoby innego dowodu uzdolnienienia wymagać jak dla drugiej w tem samem przedsiębiorstwie zatrudnionej. Także te nieprawidłowości znalazły się w przedłożeniu rządowem.

Jeżeli się jednak szczególnie pod uwagę weźmie, że aptekarstwo także publicznemu dobru ma służyć i służyć musi, to nie może także apteka być jedynie przedmiotem interesu dla osób prywatnych, jak to dotychczas miało miejsce i dalej mieć będzie. Interes bowiem publiczny pewnej sprawy mającej publicznemu dobru służyć nie można na równi stawiać z interesem prywatnym, bo interes osoby prywatnej i interes publiczny, który ma służyć dla dobra publicznego nie dadzą się razem połączyć.

Interes publiczny żąda, ażeby w aptekarstwie spokój i zadowolenie nastąpiło. Jest to jednak niemożliwem przy takiem ustawodawstwie i wobec takiego uregulowania tej sprawy. Ustawa ta nie tylko, że nie wprowadzi spokoju, ale co blizka przyszłość wykaże, sprowadzi jeszcze większe niezadowolenie, ponieważ z pewnym zamiarem wprowadza się ją przeciwko interesowi ogółu i przeciwko magistrom, co zwalczali magistrowie całe lata.

Jest ciężką rzeczą wszystkie pojedyncze złe strony tej ustawy wykazywać, powiem tylko w ogólności, że ustawa ta jest ustawą klasową, która jest w stanie a może ma nawet zamiar — inaczej nie można tego sobie wyobrazić — dalsze walki klasowe między interesantami wywołać.

Liczba 1500 aptek nie jest u nas wcale wielką i mogłoby prawie drugie tyle egzystować i dobrze prosperować. W tym wypadku może zostać 1500 magistrów zaopatrzonych, a mianowicie w sposób idealny taki, jaki sami żądają. Toby żadnych szkód nie przyniosło ani egzystencyi pojedynczych aptekarzy bynajmniej nie naruszyło. W Tryeście i okolicy przypada jedna apteka na 5441, w Tyrolu na 8527 osób, nie możemy zatem zrozumieć, dlaczego w Wiedniu przypada jedna apteka na 35.000, a w całem państwie dopiero na 18.000 mieszkańców. To nie jest potrzebne.

Jeżeli już dzisiaj mamy apteki — co się zaprzeczyć nie da — na 7000 do 8000 (Poseł Jäger: także na 2000) tak to także, dlaczego inne apteki mają przypadać dopiero na 20.000, 25.0000 a nawet na 30.000 mieszkańców. Zawarte w przedłożeniu rządowem postanowienie, że człowiek obejmujący istniejącą aptekę na własność, może już to uczynić mając 5-cioletnią praktykę, ten zaś, który aptekę nowoutwarza dopiero gdy ma 15 lat praktyki, jest przecież bardzo nielogiczne i skierowane przeciw magistrom tak, że trudno sobie wyobrazić, że zostało w ustawę przyjęte. Postanowienie to znajduje się w § 16., który także powiada, że ten, który aptekę nowoutwarza, może ją dopiero po 5-ciu latach sprzedać, podczas gdy właściciel apteki nabytej czy to przez kupno czy też spadek lub t. p. może ją sprzedać kiedy zechce. Jest to także niesprawiedliwe, bowiem osoba, która nowoutwarza aptekę, jest zawsze magistrem.

Zajść może wypadek, że musi on wcześniej jak po pięciu latach sprzedać aptekę czy to z powodu choroby, czy też z innej przyczyny. Jeżeli się chce zatem postanowieniem tem przeszkodzić sprzedaży aptek, to należy to czynić obustronnie. Przecież tego nikt nie zrozumie, dlaczego ten, który aptekę wczoraj kupił może ją zaraz sprzedać, ten zaś, który ją nowoutworzył dopiero po 5-ciu latach (Poseł Kleewein: to jest zupełnie słuszne, po pierwszej sprzedaży może ją każdy dalej sprzedawać). Przez to będzie znowu (Poseł Kleewein) unicestwione to co i Pan zwalcza, mianowicie szachrowanie. (Jakto?) Nabywca może ją dalej sprzedać i nie jest żadnym terminem związany, zaś twórca apteki dopiero po 5-ciu latach (Poseł Kleewein: to stary objekt). To niech zrozumie kto chce.

Także trudności, które do dziś przy kreowaniu nowych aptek istniały, nie zostały usunięte, one, jeżeli już się nie chce powiedzieć, że zostały powiększone, to przynajmniej pozostały takie, jak dawniej z wyjątkiem małych formalności. Czy zapytuje się gminę wcześniej, czy później, czy się w niej zjawia z kandydatem na aptekę jak przedtem, czy bez niego jak dzisiaj i ją

zapytuje, to są wszystko kwestye nie mogące mieć lepszego wpływu na otwieranie nowych aptek. Przeciwnie, wszystko tak pozostało, jak było przedtem.

Jeżeli się czyta motywa rządowe, sprawozdanie sprawozdawcy i mowy rozmaitych mowców, w szczególności zaś mowę Jego Eksc. pana ministra spr. wewn. i zobaczy, że całe aptekarstwo tylko ze stanowiska geszefciarskiego jest traktowane, to nikt się nie zdziwi, że przedłożenie ostatecznie tak wypadło jak jest. Także § 48 mógłby zostać zgodnie z życzeniami współpracowników zmieniony, ponieważ on osobistej protekcyi otwiera podwoje, dlatego, że nie określa, kiedy właściwie przy tej osobistej inicyatywie ma starający prawo dostać koncesyę a kiedy nie. — To wszystko powinno być jasno określone a nie tak jak jest w § 48.

W jakim duchu całe przedłożenie ustawy zostało wykonane dowodzi ta okoliczność, że w przedłożeniu rządowem w § 3. jest postanowienie zawarte, że magister po 10-letniej praktyce może otrzymać koncesyę. Na Wydziale przedłużono ten termin do lat 15-tu. To wprawdzie sami magistrowie częściej żądali ale tylko wtedy, gdyby to miało znaczenie dla wszystkich, czyli zupełną wolność otwierania aptek przy równoczesnem ograniczeniu 15-letniej praktyki, ale nie w ten sposób, jak to w ostatecznem brzmieniu ustawy ma miejsce, że mianowicie ten, który kupuje aptekę, może to uczynić mając 5 lat praktyki, ten zaś, który ją nowoutwarza musi mieć 15.

Jeżeli zatem te 10 lat zostały na 15 podwyższone, to musi się to uważać za wrogie usposobienie przeciwko współpracownikom. Co do kiepskich czasów i stosunków drożyźnianych, o których pan zastępca rządu teraz wspominał, nie jest tak źle jak mówił. A przynajmniej nie jest to jeszcze dowód, by taksę podwyższać choćby tylko dlatego, że ona przedtem już dosyć była wysoką a panowie właściciele aptek nie płacą swego personalu tak dobrze, by musieli się z tem wydatkiem liczyć lub wogóle o tem mówić.

Jeżeli n. p. weźmie się pod uwagę czas służby albo czas pracy w aptekach, nie wie się jak go nazwać, zresztą to obojętne. (Poseł Kleewein: to nie jest obojętne). O tak, czas służby jest zapewne to samo, co czas pracy, bo inaczej stójkowy nigdy nie miałby czasu pracy, ponieważ on ciągle tylko jest w służbie, nawet gdy jest w lokalu służbowym. Wskutek tego byłby on najszczęśliwszym z ludzi, nie miałby bowiem nigdy nic do roboty. Zapytaj się go Pan, czy on to uważa za zapłaty godne, jeżeli musi przez 24 godzin siedzieć lub leżeć w izbie służbowej. Czas służby, czy czas pracy jest naturalnie jedno i to samo. W niektórych aptekach wynosi czas służby 37—41 godzin (Poseł Kleewein: w jednym dniu? — Wesołość) w jednym ciągu, wśród którego nawet niema potrzebnego czasu na zjedzenie (Poseł Kleewein: to są bajki). Jest prawdą, pytaj się pan farmaceutów. Może wliczają oni nocne inspekcye do tego, no ale do czego są te inspekcye? Wszak na to, by partye obsługiwać. (Poseł Kleewein: on może jednak podczas tego także spać). Jak on może spać, kiedy musi obsługiwać partye? (Poseł Kleewein: Daruj Pan, to nie zdarza się codziennie, zresztą w tej samej sytuacyi znajduje się każdy lekarz).

Idź Pan do izby służbowej i powiedz Pan tym Panom, że mogą wszyscy spać. (Poseł Kleewein: aptekarz na prowincyi niemający pomocnika musi być dzień i noc w służbie). Ja mówię w szczególności o wiedeńskich i praskich stosunkach.

W Wiedniu są pensye cokolwiek lepsze, ponieważ musi być wzgląd brany na stosunki drożyźniane ale o wiele wyższe one nie są tem bardziej, jeżeli się zważy, że najniższe pensye asystentów w Pradze wynoszą 50 fl. miesięcznie (Poseł Kleewein: i utrzymanie) nie, bez utrzymania, w dużych miastach nie daje się wogóle wiktu. (50 fl., to nie prawda, tego niema nigdzie! u nas ma

praktykant 70 koron). Może być, że Pan lepiej płaci, ale takich płac jest bardzo dużo.

Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że z pośród 60 magistrów tylko 5 czy 6 mają 100 lub 110 fl. To nie mogą panowie właściciele uskarżać się, że maja regie za wysokie. Sądzę, że magistrowie to o wiele lepiej wiedzą (Poseł Kleewein: u nas niema żaden niżej 100 fl.) i będą swych interesów strzec.

Jeżeli zatem z jednej strony sprawozdania mówi się o interesie ogółu, z drugiej zaś cały bezład, który po rozstrzygnięciu Najwyższego Trybunału miał być usunięty, robi się ustawą, to przecież nie może być mowy o uwzględnieniu życzeń ogółu w projekcie rządowym.

Byłoby tu wystarczające pole do polemiki ze sprawozdawcą lub motywami. Nie uważam jednak tego za potrzebne, chcę tylko wskazać na niektóre tylko sprzeczności w projekcie. Motywuje się n. p., że przez powiększenie liczby aptek interes publiczny mógłby być na szkodę narażony, a mianowicie wskutek gorszej jakości leków lub wskutek cen i t. p. To jest niesłusznem. Jest n. p. wiadome co sprawozdawca mówi, że mianowicie przez to mogłoby nastąpić intenzywniejsze wyzyskanie leków. To przecież nie może mieć miejsca, boć taksa dla wszystkich aptek jest jednakową a preparaty najczęściej z jednej i tej samej fabryki i po jednej cenie są sprowadzane.

Więc już z tej przyczyny nie może być mowy o konkurencyi między aptekarzami, dalej i dlatego, ponieważ nikt przecież niżej taksy wydawać leków nie będzie i nie ma możności taniej nabyć towarów jak drugi. Przyzna Pan, że ceny dla wszystkich aptekarzy są jednakowe. (Poseł Kleewein: Często musi aptekarz rzeczy sam zatrzymać, gdy je nie sprzeda). Ale rozchodzi się o te same ceny.

Jak tu można mówić o konkurencyi, jeżeli ceny muszą być równe? Jeżeli mimo to o tem się mówi, to widać z tego, że się wszystko zużytkowuje, co tylko może za właścicielami przemawiać. Jeszcze może nigdy żadna ustawa tak bardzo nie zajęła się jednym zawodem, jedną grupą ludności, jak właśnie ta. (Poseł Kleewein: bo to jest ważny zawód, który dla celów sanitarnych wiele działa, musi zatem być odmiennie traktowany).

Ja Panu zaraz powiem co dla celów sanitarnych byłoby lepszem. Przy tej sposobności musimy jednak zaprotestować, by w najbliższej przyszłości znowu taksa leków została podwyższoną. Te taksy już są dość wysokie i niema przyczyny ciągle ich podwyższać. Także sprawozdanie wydziału sanitarnego żadnego nie mogło dać przykładu, żeby leki gdzieindziej jeszcze droższe były jak u nas a jeżeli jedno, dwa lub trzy stosunkowo mniejsze państwa są podane, to nie jest jeszcze przyczyną, by podług nich się stosować. Nie może wkońcu być inaczej, jeżeli n. p. weźmie się pod uwagę, jakie olbrzymie kapitały przez te wieczne kupna i sprzedaży zostają inwestowane. Naturalnie, że ten dotyczący musi to w jakiś sposób zarobić i w tem tkwi przyczyna podrażania leków. Jest zatem pytanie, czy ma się coś takiego dopuścić lub nie. Właśnie ze względu na to, że aptekarstwo jest sprawą sanitarną a zarazem i publiczną, nie powinno się na nim takich inteteresów robić jak to dziś ma miejsce. Naturalnie płacą to najbiedniejsi z biednych, to jest chorzy. Także różne opusty wynoszące 10 lub 15% płacą właściwie chorzy dostając tańsze lekarstwa. (Poseł Kleewein: ale Pan nie uwzględnia zarządu kas chorych, które więcej wynoszą jak koszta leków i lekarza). Jakie koszta zarządu? (Poseł Kleewein: Te przy kasach chorych, te wynoszą wiele więcej). My mówimy teraz nie o ustawie dla chorych tylko o aptekarstwie. Jeżeli się mówi o aptekarstwie nie można mówić o kasach chorych. Tu znalazby się środek, któryby z pewnością był z korzyścią dla

całego ogółu, a temby było, aby także aptekarstwo zostało uogólnione ale nie w ten sposób, by było w regie publicznej korporacyi. Tu się nieda powiedzieć, czy wszystkie apteki mają zostać upaństwowione, ukrajowione lub umiastowione. (P. Kl.: ugminione). Ugminić także nieda się wszędzie. Ale w każdym kraju dałoby się je ukrajowić. Ukrajowienie byłoby najlepszym środkiem, ponieważ państwo jest za wielką korporacyą a gmina w wielu wypadkach za małą.

Co zaś do personalu to sądzę, że magistrowie chętniej byliby urzędnikami pewnego kraju, aniżeli w służbie u aptekarza. (P. Kl.: ale on jest wolnym obywatelem). Jemu przeszkadzają być wolnym obywatelem. Pan wiesz przecież, że on koncesyi nie dostanie, ponieważ Pan robi właśnie ustawę, na podstawie której on koncesyi dostać nie może i co Pan tu mówisz o wolnym obywatelu? On jest po większej części niewolnikiem a nie wolnym obywatelem i nim zostanie, w szczególności wobec tej ustawy. Zrób Pan takie prawo, jakie on chce, a wtedy Pan będzie mówił o wolnym obywatelu. (P. Kl.: Pan powiada, żeby był urzędnikiem, wtedy także koncesyi nie dostanie). Wtedy koncesyi nie potrzebuje, bo wtedy o niego troszczyć się będą. (P. Kl.: W tej ustawie również się o niego troszczą, jest bowiem w niej ubezpieczenie starości). Jest wogóle o wiele lepiej, jeżeli cała sprawa będzie w rękach publicznych a nie w rękach paru spekulantów, którzy dzisiaj aptekę kupują a po 14 dniach znowu z dobrym zarobkiem sprzedają a biedni znowu zniosą pieniądze przez taksę leków.

Takie stosunki są właśnie dla biedniejszych klas szkodliwe, co z tego widać, że w I. okręgu wiedeńskim przypada jedna apteka na 2915 mieszkańców a w XX. dopiero na 35.000 (Słuchajcie!) To jest także zdolność egzystencyi? (P. Kl.: do centrum miasta chodzą ludzie i tam kupują). Na taką zdolność egzystencyi nie można przystać.

Jakże to być może, że tu może jedna apteka egzystować już przy 2000 mieszkańców a tam dopiero przy 35.000? Ja nie sądzę, by ludność z XX. okręgu chodziła do I. po lekarstwa, to nie jest słusznem. Możliwem jest jednak, że o ile ci ludzie nie są członkami kas chorych, nie mogą iść do apteki kupować lekarstwa, bo są za drogie. A ponieważ okręg XX. jest zamieszkiwany przez ludność uboższą, zatem nie mogą oni kupować sobie drogich leków nawet gdy ich potrzebują i to jest powodem, dla którego może Pan nie chcesz zgodzić się na unormowaną liczbę mieszkańców.

Coś takiego można powiedzieć, ale nie, by ludzie z XX. okręgu biegali po lekarstwa do I., co zresztą nie jest prawdą. Leki powinny być tanie i dobre, nie potrzeba ich kupować w lokalach z marmurów, lecz potrzeba, by były dobre i tanie, aptekami nie powinno robić się interesu. Jak długo jednak apteki stanowić będą istotę lichwy i interesu dla zbogacenia się pojedynczych osobników, to nie może Pan nic o tem mówić, że służą interesowi ogółu i że są instytucyą dla zaspakajania sanitarnych potrzeb.

Tego rodzaju stosunki panują również przy kolejach. Lekarze kolejowi mogą personalowi tylko takie leki przepisywać, których cena pewnej normy nie przekracza (Poseł Dr. Korošec: przy której kolei?). To się dzieje przy kolejach państwowych a prawdopodobnie i przy innych. Jeżeli dotyczący kolejarz jest na tyle mądry i powie lekarzowi; Zapisz mi Pan coś, co mi pomóc może, a ja sobie lekarstwo kupię za własne pieniądze, wtedy to się staje i zaraz widać skutek. Dlaczego istnieją takie stosunki? Bo lekarstwa są takie drogie! A jeżeli lekarz kolejowy przepisze środek przewyższający unormowaną cenę, to musi nadwyżkę z własnej kieszeni zapłacić. To jest ładna gospodarka.

To dowodzi chorobliwości stosunków i wymaga gruntownej reformy. Wogóle cały system sanitarny zbudowany jest na złych podstawach. Przy

pojedynczych Kasach chorych nie mają lekarze czasu na to, by chorego należycie zbadać. To nie jest naturalnie ich winą. Otrzymują oni tak małe wynagrodzenie, że z tego żyć nie mogą. Muszą zatem oglądać się za praktyką prywatną lub też w kilku Kasach chorych pracować, tak, że do należytego badania chorych czasu nie mają. Ci panowie, którzy zajmują się z ramienia Rządu sprawami sanitarnemi, powinni się raz przypatrzyć jak wśród jednej godziny często paręset chorych przewinie się u lekarza. Tu przecież nie można mówić o lekarskiem badaniu. Często zdarza się, że personal kolejowy musi płacić lekarza z własnych funduszów, chcąc być należycie zbadanym.

Pominąwszy, że się nie chce uznać człowieka jako chorego, każe sobie Zarząd kolejowy zwracać 15% od cen leków przez aptekarzy, naturalnie znowu kosztem lekarstw i ich jakości. (P. K.: To są opusty, przecież je chcecie), Kasa kolejowa ich nie potrzebuje. Jeżeli weźmie się powiatowe Kasy chorych pod uwagę i ich marne stosunki finansowe, to niktby się temu nie dziwił, ale kasy kolejowe nie potrzebują brać od aptekarzy 15% (P. K.: To jest skierowane do Minist. kolejowego). To należy jednak także tutaj, ponieważ mówię o stosunkach sanitarnych w ogólności. Potrzebnem i najlepszemby było, gdyby aptekarstwo stało się publicznem przez ukrajowienie. Sprzedaż pojedynczych aptek powinna być usuniętą, gdyż niema najmniejszych powodów do dalszego podtrzymywania nieprawidłowości w aptekarstwie.

Gruntownej reformy tu koniecznie potrzeba, w szczególności, gdy weźmie się pod uwagę — ja mówię na podstawie stosunków obecnych — że po wejściu w życie ustawy, uspokojenie w zawodzie aptekarskim nie nastąpi. Nastąpią czasy jeszcze gorsze jak dotychczas. Już dzisiaj mówią o strejku ogólnym magistrów.

Przyszłość nie przedstawia się tutaj wogóle w różowem świetle i dlatego powinno się wszystko uczynić, by sprowadzić uspokojenie w personalu aptekarskim, a to się stanie jedynie, gdy sie zadowoli ich słuszne żądania. Ponieważ jednak obecna ustawa, jeśli wejdzie w życie, nie tylko nie sprowadzi uspokojenia, ale jeszcze większe rozgoryczenie, zwracam na czasie uwagę na to, by całe to przedłożenie cofnąć do Wydziału sanitarnego, do należytego przepracowania, a mianowicie w ten sposób, by słuszne żądania magistrów uwzględnić. Oni sami również na swoich zebraniach żądali, by całą ustawę zwrócić do Wydziału celem przerobienia jej. Wypełniam tylko mój obowiązek, zwracając uwagę na zagrożenie interesów ogółu, z powodu czego może przyjść do walk, tak, że nawet strejk wszystkich kondycynujących nie jest wykluczony.

Że interes publiczny jest temu przeciwny, jest rzeczą jasną, dlatego proponuję: by ze względu na wykazanie podczas dzisiejszej debaty wielu braków w przedłożonej ustawie, odesłać ją Wydziałowi sanitarnemu do przerobienia i z porządku dziennego usunąć.

Na wypadek, gdy Izba mojego wniosku nie przyjmie i przedłożenie to zrobi ustawą, postawię kilka wniosków na zmianę przy debacie specyalnej. Zmiany te jeżeli zostaną przyjęte, przynajmniej o tyle kondycyonującym wyjdą na dobre, o ile ustawa właścicielom, temsamem całemu ogółowi.

Inaczej musielibyśmy już dzisiaj oświadczyć, że w najbliższym czasie rozpoczniemy akcyę, zmierzającą do zmiany całego systemu sanitarnego — leczniczego i aptekarskiego i wszystkiego mającego styczność z publicznemi stosunkami zdrowotnemi. Na tem kończę. (Oklaski).

Wiceprezydent dr. Žaček: Pan poseł V. Fresl stawia następujący wniosek (czyta): Ze względu na wielkie braki w przedłożeniu rządowem, które wyszły na jaw podczas dzisiejszej debaty, poleca się:

„Wysoka Izba raczy uchwalić, by w mowie będące przedłożenie rządowe natychmiast z porządku dziennego usunąć i do Wydziału sanitarnego celem przerobienia odesłać“.

Proszę Panów, którzy ten wniosek popierają o powstanie (dzieje się). Wniosek nie zostaje dostatecznie poparty, wobec czego upada.

Do głosu przychodzi pan poseł Wagner — udzielam mu głosu.

Poseł Wagner: Wysoka Izbo! Zameldowałem się do głosu jako zastępca gmin wiejskich, by z jednej strony lekarzy, wykonywujących praktykę po wsiach dla dobra cierpiącej ludności, od wszelkich finansowo im szkodzących wpływów ochraniać, z drugiej strony mieć ludność na względzie, by ta przez nową ustawę aptekarską nie została pokrzywdzona.

Przez zbyt łatwe dozwalanie na otwieranie nowych aptek, wzmogą się trudności po wsiach i okręgach wiejskich w utrzymaniu lekarzy i dlatego pozwalam sobie wnieść projekt na zmiany w niektórych paragrafach, mające na celu dole lekarzy wiejskich poprawić, a przynajmniej nie pogarszać. Wnioski moje postawię dopiero w debacie specyalnej, chciałbym je jednak już dzisiaj pokrótce omówić.

Do § 10. proponuję po ostatnim wyrazie „apteki“ dodatek: jakoteż egzystencya lekarzy będzie zagrożoną, którzy wtedy musieliby swoje apteki zamknąć.

Do § 47. proponuję w drugim ustępie a 9-tym wierszu zamiast słowa „dwa lata“, „trzy lata“.

Do § 48. proponuję: w drugim ustępie a 3-cim wierszu należy po słowie „apteki“ przekreślić słowa: „którzy zdolność egzystencyi swych aptek uważają za zagrożoną“, a na tem miejscu umieścić słowa! „a w miejscowościach, w których jeszcze publiczna apteka nie istniała, także lekarzy prowadzących apteki domowe, którzy czują się być w swojej egzystencyi zagrożonymi przez otwarcie nowej apteki“.

Do § 49. stawiam następujący wniosek: w drugim ustępie, 9-tym wierszu, po słowie „także tym“ dodać słowa „jak również tam osiadłym lekarzom“.

Do § 51. proponuję: w 3-cim ustępie a w 5-tym wierszu po słowie „apteka“ dodać słowa „i prowadzącego aptekę domową lekarza“.

Do § 64., który powiada o izbach lekarskich, proponuję w 8-ym wierszu zamiast „14 dni“ wstawić „6 tygodni“. Sądzę mianowicie, że 14 dni dla pewnej korporacyi, jaką jest izba lekarska, jest za krótki termin. Tu jest termin sześciotygodniowy z pewnością na miejscu i sądzę, że się na niego przyzwoli.

Wnioski, które postawiłem, będą dla przedłożenia, za którego przyjęciem ja bynajmniej nie jestem ze względu na wiejską ludność i lekarzy, pewnem polepszeniem i dlatego prosiłbym Szanownych Panów o ich przyjęcie.

Wiceprezydent Žaček: Pan poseł Wagner przedstawił tutaj cały szereg wniosków, które jednakże kwalifikują się do debaty specyalnej, proszę zatem tam dopiero je postawić. Do sprawy formalnej zameldował się pan poseł Nowak — udzielam mu głosu.

Poseł Nowak: Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi, (Przyjęto).

Wiceprezydent Žaček: Zapisani są do głosu *pro*: posłowie dr. Petelenz, Kleewein i Einspinner; *contra*: dr. Ofner, dr. Heilinger, baron v. Morsey, Wastian, Hybes i dr. Ellenbogen. Upraszam Panów wybrać po jednym mowcy generalnym. (Następuje pauza).

Na mowców generalnych zostali wybrani *pro*: poseł Kleewein, *contra*: dr. Ofner. Udzielam głosu generalnemu mowcy *pro* p. posłowi Kleeweinowi.

Poseł Kleewein: Wysoka Izbo! Wobec późnej już godziny, ile że o 6-tej ma Wydział reformy wyborczej posiedzenie, krótko się streszczę.

Dlaczego właściwie przyszło do reformy zawodu aptekarskiego, omówili już poprzedni mowcy, jest także pewnem, że rząd wkońcu musiał przedsięwziąć sanacyę nieznośnych stosunków. Wszyscy jednak dotychczasowi mowcy pojęli ustawę w ten sposób, że w niej wzgląd jedynie musi być brany na współpracowników, a nie na właścicieli aptek. Zanadto jest zrozumiałem, że w państwie prawa nie mogło się do tego zmierzać, by przez reformę aptekarstwa, któraby miała być tylko jednostronną dla pewnej części członków zawodu, drugą część, mianowicie właścicieli skrzywdzić, by im po prostu ich majątek skonfiskować.

Bardzo wiele tu mówiono o rodzajach aptek, o sposobie ich reformy, czy wolny przemysł, czy rozpisywanie konkursów, czy wreszcie to, co projekt przyjął, inicyatywa.

Jeżeli się uwagę zwróci na rozmaite systemy aptek w całym świecie, przyjdzie się do przekonania, że u nas wprawdzie apteki z trudnościami były otwierane, że jednak apteki nasze ku pełnemu zadowoleniu pracują. Gdy się zważy, że w niektórych państwach, gdzie apteki są wolnym przemysłem, już dzisiaj o tem myślą, by je w ten sposób zreformować, aby ich otwieranie utrudnić, jak n. p. we Włoszech, albo też wrócić się do tego sposobu, jaki jest w naszym projekcie proponowany, jak n. p. w Alzacyi i Lotaryngii, to nie będzie można robić rządowi zarzutu, że przez projekt ustawy chciał tylko właścicieli aptek uwzględnić, nie uwzględniając interesów ogółu i państwa.

Jeżeli przypatrzymy się aptekarstwu n. p. w Ameryce, gdzie egzystuje ideał, podług którego chce Pan Fresl w Austryi mieć urządzone apteki, to czyta się ze zdziwieniem na szyldach niektórych aptek, że w nich także recepty bywają robione, czyli że tam wszystko inne prócz leków jest sprzedawane, co naturalnie jest wynikiem bezgranicznej konkurencyi. Tyle bowiem jest naotwieranych aptek, że sama sprzedaż leków nie jest ich w stanie utrzymać. Apteki są zatem zmuszone na swoją niekorzyść trzymać także inne artykuły.

Aptekarz nie jest kupcem, który może sprzedawać to, co mu się podoba, ale jest związany przepisami i musi wszystkie przepisane farmakopeą leki trzymać w zapasie, czy ich potrzebuje lub nie. Musi być gotów w dzień i w nocy wydawać je chorym, dlatego nie jest niesprawiedliwem, że mu się pewną opiekę przyznaje. Jeżeli Panowie śledzą starania reformy przemysłu, znajdą Panowie wszędzie, że chcą, dla przemysłu i opieki jego szukają, a jeżeli w którym przemyśle opieka ustała, przez nowe ustawy stara się ją utrzymać.

Żałuję, że Pan Kolega dr. Ellenbogen, który sam jest fachowcem, w tak niesłuszny sposób przedstawił stosunki cen leków w aptekach. Sądzę tylko, że jest on źle poinformowanym i nie mogę uwierzyć, by to uczynił rozmyślnie. Mówi się zawsze: „tak drogo jak w aptece“. To były kiedyś ulotne słowa, ale dzisiaj rzeczywiście niemają uzasadnienia, gdyż aptekarz wszędzie czy w mieście czy na prowincyi jest wystawiony na pewną konkurencyę, prócz tego nie może on sam cen leków oznaczać. lecz ma na to taksę. Ceny za materyały surowe są według przepisów państwowych 50% wyższe od cen jakie płaci aptekarz w hurtownych składach lub fabrykach chemicznych. Te 50% mogą zostać na danym gatunku towaru zaliczone. I to jest taksą.

Jeżeli niektóre towary w ciągu roku zdrożeją, nie wolno jest aptekarzowi drożej sprzedawać, tylko musi, żeby nawet cena tak się podniosła, by była wyższą jak w taksie, to musi ze stratą wydawać. Przy większych ilościach redukuje się procent do 25%. a przy ilościach kilowych do 15%.

Jeżeli się jeszcze pod uwagę weźmie, że aptekarze muszą dla Kas chorych i innych stowarzyszeń często 20, 15 lub 10% z cen opuszczać, to pozostanie im z dozwolonych rządowo 50, 25 czy 15% tylko rzeczywiście minimalny zysk. Że istnieje taksa za rękoczyny jest zupełnie słusznem. Po-

nieważ każdy, a w szczególności Panowie Koledzy Fresl i Ellenbogen walczą zawsze o płace za robotę swych partyjnych towarzyszy, więc nie należy aptekarzowi brać za złe, że za swoje prace wynagrodzenie otrzymuje. Otrzymuje je tak samo n. p. adwokat za swoje listy upominające i otrzymuje je każdy człowiek. A przy dzisiejszych stosunkach drożyźnianych podnoszą się rzeczywiście płace godzinne przy innych zawodach. One są wszędzie wyższe jak w aptekach, gdzie płaca magistra 80 hal. a laboranta 32 hal. za godzinę pracy jest wymierzoną rządownie.

Sądzę, że tu nie może być mowy o wyzyskiwaniu potrzebującej lekarstw publiczności przez lichwiarskie ceny.

Podobało się p. Koledze Ellenbogenowi twierdzić, że my zarabiamy 1600% przy tlenku cynkowym. Widocznie myślał on, że w aptekach używa się tlenku cynkowego takiego, jak w handlach farb, co jednak absolutnie niema miejsca, a nasz tlenek cynkowy kosztuje nas 3·90 hal., taksa zaś wynosi za 10 g. 10 hal., zatem zarobek jest tak minimalny, że go rzeczywiście tylko za obywatelski poczytać można.

Nie chcę już w dalsze rzeczy wchodzić. U nas rozchodzi się zawsze o tak małe ilości, że często tylko 1 centigram bywa przepisywany; jeżeli ten centigram przypuśćmy kosztuje 1 hal., a według taksy liczy się za niegó 2 hal., to te 100%, które się przy tem zyskuje, nie stanowią tak dużo, gdy się zważy, że w wielu aptekach, szczególniej na prowincyi, przez cały rok nie potrzeba ani ćwierć kilo tego drogiego preparatu.

Apteki mają szczególne stanowisko. Częścią mają zakrój naukowy, częścią zaś zaliczane są do przemysłu. Niestety jest tak, że aptekarz, mimo, że musi wiele studyów ukończyć, ostatecznie jest tylko przemysłowcem i z troskami jakie przemysł ze sobą przynosi walczyć musi.

Do kupna apteki należy w każdym razie kapitał. Ten jest jednak także w innych zawodach wymagany i nikt przeciwko temu nie remonstruje. Kawiarnia we Wiedniu kosztuje także 60—80.000 koron, koncesyę wydano swego czasu także darmo, a jeżeli się policzy co kosztuje biała czy czarna kawa, to się przyjdzie na jakie kilkaset procent, jak to pan dr. Ellenbogen nam przy różnych artykułach zarachowuje. Każdy jednak zrozumie, że kawa tyle kosztuje, ponieważ w Wiedniu są lokale drogie i regie wysokie. Tak samo u nas u aptekarzy regie jest wielkie i musi mieć wpływ na cenę leków.

Że wszyscy współpracownicy naszego zawodu nie mogą być samodzielnymi jest smutne, lecz zawód aptekarza nie jest tego rodzaju jak adwokata, który nic do wykonywania swego zawodu nie potrzebuje jak tylko kancelaryi, albo lekarza, który właściwie tylko mieszkania potrzebuje. U nas musi naprzód pokazać władzy odpowiedni lokal, potem musi mieć odpowiednie urządzenie, następnie musi mieć całą masę aparatów, których może niepotrzebować, które jednak kosztują dużo pieniędzy i które musi zapłacić. Dzisiaj aptekarz ma rzeczywiście kredyt jak rzadko który przemysłowiec. Ten jednak przy masowem tworzeniu aptek ustanie, a dotyczący albo nie dostanie kredytu, albo nie taki, jak go dzisiaj ma aptekarz. Także urządzenie apteki bez kapitału będzie trudniejszem jak dzisiaj, a przynajmniej tak samo trudnem.

Znam jednego aptekarza — panowie mogą się o to zapytać, jest niedaleko Wiednia w Stadlau — który długie lata się męczył i ma x dzieci. W zeszłym roku otrzymał on koncesyę na aptekę, i żeby się był nie znalazł dobry człowiek, który użyczył mu potrzebnego kapitału na otwarcie apteki, byłby jej po prostu otworzyć nie mógł mimo koncesyi, ponieważ nikt mu pieniędzy na urządzenie pożyczyć nie chciał.

Jest wiele innych zawodów, których współpracownicy nie mogą bez kapitału się usamodzielnić. Niestety, dzisiejsza kapitalistyczna gospodarka światowa jest tego rodzaju, że do każdego rodzaju większych przedsiębiorstw

potrzeba kapitału. Nam byłoby także przyjemniej, gdybyśmy go nie potrzebowali; ponieważ jednak go potrzeba, to nie można takiemu, który kapitał ma, albo któremu krewni kapitał dają przeszkadzać, gdy sobie aptekę kupuje i nie czeka tych 15 lat aż według obecnego systemu reformy koncesyę od państwa dostanie.

Szczególnie podnosił zarzut Pan Kolega Fresl i wskazywał na to, by również od tych, którzy apteki kupują, żądać 15-letniej praktyki. To byłoby niesłusznem, bowiem w takim razie gdyby i ci, którzy kapitał posiadają, musieli 15 lat mieć praktyki, to ci, którzy go nie mają, tem trudniej doszliby do egzystencyi. Jeżeli on mówi o upaństwowieniu względnie ukrajowieniu aptek, to jestem głęboko przekonany, że większość aptekarzy w Austryi z pewnością zgadza się z tym projektem, by rząd wykupił od nich apteki, za które oni zapłacili.

Jest niesłusznem ze strony Pana Kolegi Fresla żądanie, by aptekarze dali sobie swój majątek konfiskować, by nowe apteki w podwójnej liczbie jak obecnie zostały utworzone i aby potem kraj, miasto czy też gmina koncesye po prostu sobie przywłaszczyła, a aptekarzy jako swych pracowników, jako swych urzędników traktowała. To w państwie prawnem jest niemożliwe.

Panowie widzą jakie straszne walki staczają obecnie przy poczcie i w innych gałęziach państwowych. Praktykanci są w służbie państwowej, nie mają jednak żadnej płacy, również ich awans jest zły.

O naszym zawodzie powiedzieć nie można, by współpracownicy — przynajmniej obecnie — byli źle płatni. Także uczniowie są w każdej aptece płaceni. Sądzę, że niema apteki, w którejby aspirant za darmo tak jak w służbie państwowej musiał służyć.

Pan Kolega Fresl twierdzi, że dla współpracowników zupełnie nic nie zrobiono. Ja sądzę zaś, że tu jednostronnie tylko coś zrobić jest niemożliwem. Państwo musi również brać wzgląd, jak to już wspomniałem, i na właścicieli. Dobre chęci dla magistrów już w tem widzieć można, że wprowadzono zabezpieczenie na starość, które zresztą w żadnym prywatnym przemyśle nie istnieje. To ubezpieczenie będzie w rzeczywistości w zawodzie aptekarskim zaprowadzone i pociągnie za sobą olbrzymie ofiary pojedynczych aptekarzy. Dalej widać w tem, że postępowanie w kreowaniu nowych aptek zostało skrócone o jedną instancyę, co umożliwi szybsze otwieranie aptek w miejscowościach, w których ich otwarcie innym aptekom szkody nie przyniesie, a wielu współpracownikom da samodzielność. My także nie jesteśmy za tem, by, jak Pan Kolega Fresl twierdzi, na jedną aptekę przypadało 35.000 mieszkańców. Ja skontrolować tego nie mogę, nie mam bowiem pod ręką statystyki, jeżeli jest jednak prawdą co pan Fresl powiedział, to jest konieczną rzeczą, by tam nowa apteka powstała. Być może, że aptekarz tutejszy będzie się przeciwko temu bronił, ale inni koledzy uznają słuszność utworzenia tam nowej apteki bez narażenia obecnej na szkodę.

Pan poseł Fresl powiedział również, że nie pojmuje, jak nie może ktoś, mający to samo uzdolnienie, w tym samym czasie się usamodzielnić, jak ten magister, który ma kapitał. To jest również bardzo zrozumiałem. Przecież nie może również ktoś być właścicielem kamienicy, gdy jej sobie kupić nie może. To są właśnie zdaniem pana dra Ellenbogena ujemne strony dotychczasowego porządku społecznego, muszą jednak i nadal pozostać, ponieważ niema sposobu je zmienić, chyba że się zaprowadzi przyszłe państwo socyalnodemokratyczne, na co jednak jeszcze poczekamy, a z pewnością i wtedy wszystkich to nie zadowolni. Dlatego do tego czasu każdy posiadający kapitał i mogący kupić sobie aptekę, łatwiej do samodzielności przyjdzie. W gruncie rzeczy nikt nie może na prowadzenie aptek, takie jakie jest obecnie w Austryi się skarżyć.

Ponieważ znane rozstrzygnięcie najwyższego Trybunału wymagało rozjaśnienia sytuacyi, czuł się rząd zmuszonym znaleźć drogę pośrednią pomiędzy właścicielami aptek a, współpracownikami, o ile jednych życzenia zaspokoić, o tyle drugich wziąć w obronę i dlatego wydał ten projekt ustawy. I rzeczywiście czas był najwyższy, by aptekarstwo uregulować i nieznośne stosunki zmienić. Tak dla właścicieli jakoteż współpracowników jest reforma konieczną, gdyż stosunki dziś panujące cały stan rujnują i tak właścicieli jak i współpracowników krzywdzą, gdyż o ile jedni swych aptek sprzedawać nie mogą, o tyle drudzy do ich otwarcia dojść nie mogą, gdyż nikt, jak długo niepewność rozstrzygnięciem Najwyższego Trybunału spowodowana panuje, swej koncesyi na rzecz kupującego zrzec się nie chce. By zatem te opłakane stosunki usunąć, upraszam: Wysoka Izba raczy przejść do debaty specyalnej nad przedłożoną ustawą. Na tem kończę. (Brawa)

Prezydent: Do słowa przychodzi mowca generalny *contra*; udzielam Mu głosu.

Poseł dr. Ofner: Wysoka Izbo! Kompetencyę mą do zabierania głosu przy ustawie aptekarskiej wyprowadzam stąd, że jako były przewodniczący subkomitetu, wiele miałem sposobności wglądnąć w sam jej zarodek i w kierujące nią motywa.

Subkomitet dobrze to zauważył, że obecne stosunki są nie do utrzymania i nie pochodzi to z jego winy, że sprawa ta tak późno na porządek dzienny przychodzi. By tego dowieść, powołuję się tylko na stenograficzny protokół ekspertyzy, którą powołał subkomitet, a która odbyła się między 4. a 7. maja roku 1904. Subkomitet doznał niestety wielkiej straty. Zasłużony jego referent, który się troskliwie zajmował ustawą aptekarską, poseł Piepes-Poratyński, zmarł w pośrodku swej działalności. Drugi referent, poseł Nowak, zachorował nagle, poczem musiał wkroczyć trzeci referent, prawnik, gdyż trzeci aptekarz, uważając poprzednie wypadki za zły omen, byłby się może referatu nie podjął. Jeżeli porównamy wielkie wysiłki, które czyniono w sprawie reformy aptekarskiej, te liczne dyskusye i pisma o staraniach się o reformę za granicą, ekspertyzy i układy, z dzisiejszem przedłożeniem, to mimowoli przypomnieć sobie musimy przysłowie o wielkiej górze, która mysz zrodziła.

Motywem, który parł do reformy aptekarstwa, była, jak to już kilkakrotnie zaznaczono, szacherka aptekami; sprzedaż, a bardzo często poprzednie kupno, dla zysku. Ta szacherka aptekami — na to dotychczas za mało kładziono nacisku — datuje się od rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11. stycznia 1861 r., albo właściwie od okólnika ministeryalnego z 8. stycznia 1866 r. Aż do tego czasu, pominąwszy średniowieczne apteki realne, nad któremi już raz laskę złamać byłoby bardzo na czasie, istniał następujący system.

W aptekarstwie postępowano mniej więcej w ten sam sposób jak w notaryacie. Rozpisywano konkurs na pojedynczą aptekę i koncesyę nadawano najgodniejszemu, t. j. zwykle najstarszemu, a gdy ten umarł, znów najgodniejszemu. Był to system, który opierał się na pewnej idei. Bezsprzecznie były i tu błędy, ale nie leżały one w samym systemie, ale w sposobie, zastosowania się do niego biurokracyi. Pracowała ona mianowicie strasznie powoli. Akt musiał przechodzić trzy instancye, z których jedna była powolniejszą od drugiej, a ostatnia najpowolniejszą. Zresztą i dziś bardzo często się to zdarza.

Szczególnie jeżeli otwierano nową aptekę, musiał akt otwarcia jej przechodzić trzy instancye, a potem również sprawa nadania. To trwało całe lata. Te błędy trzeba było naprawić. Jednak do poprawy tych błędów się nie wzięto, ale uchwycono sprawę z całkiem innej strony. W roku 1859 przyszła nowa ustawa przemysłowa, a zaraz po niej rozporządzenie mini-

steryalne z 11. stycznia 1861 r., które oświadczyło, że § 58 i 59 tejże ustawy także co do aptek mają być zastosowann. Nie miało to jednak wielkiego wpływu na sam system, choć często jest w zwyczaju powoływać się na to rozporządzenie. W istocie §§ 58 i 59 dawnej, a 55 i 56 dzisiejszej ustawy przemysłowej nic więcej nie mówią jak tylko to, że tam gdzie istnieje koncesya, wdowa i małoletnie dzieci na mocy tejże dalej pracować mogą.

We wszystkich innych wypadkach trzeba było uzyskać nową koncesyę. W jaki sposób, tego nie było w paragrafach i całkiem naturalnie wchodziły tu w zastosowanie ustawy aptekarskie, t. j. system konkursowy. Nagle zjawił się okólnik ministeryalny Belcredi'ego z 8. stycznia 1866 r., który nie był nigdy ogłoszony i dlatego, z braku tej formalności nie może być nawet uważany za ważny. W tym wewnętrznym okólniku zniesiono konkurs, jeżeli nie chodziło o nową, ale już istniejącą aptekę.

Było to początkiem takiego postępowania z aptekami, jakie jest w zwyczaju z kawiarniami i restauracyami. To znaczy: kupuje się i płaci nie tylko urządzenie, ale razem z niem i koncesyę. Podczas gdy przed laty stu zniesiono sprzedajność aptek, przez ten okólnik stały się one znów sprzedajnemi. *(Poseł Klewein: Firma zostaje sprzedaną!)*. Firma apteki nie może być sprzedaną. Apteka jest, wedle prawnie istniejącego systemu niesprzedajną i zachowaną ma być, jak notaryat, dla najgodniejszego. To jest ustawą i słusznością. Ustawa i słuszność zostały przez omówiony wewnętrzny okólnik zniesione i z tego powodu powstała szacherka. Ma ona jeszcze i dalsze następstwa.

Gremium aptekarskie składa się wyłącznie z właścicieli aptek i jest całkiem naturalnem — pojmuję doskonale ten interes klasowy — że z całych sił broniło się przeciw otwieraniu nowych aptek. Każda nowa apteka obniżała wartość koncesyj. Gdyby kto temu nie dawał wiary, to powołam się tu tylko na sprawozdanie referenta wydziału sanifarnego, które cytuje nast. daty: Od roku 1889 otworzono nowych aptek 191, od 1890 r. 182, od 1893 r. 145.

Ostatnie trzy lata trzeba odrzucić, bo tu już działała nowa ustawa i oczekiwanie tejże. Jeżeli weźmiemy pod uwagę lata poprzednie, to znajdziemy: W latach 1890 do 1893 t. j. w trzech latach otwarto 37, w latach 1893 do 1901 t. j. w ośmiu latach 88, przeciętnie otwierano zatem rocznie w całej Austryi 11 aptek. Moi Panowie! Tu trzeba tylko wziąć pod uwagę zaludnienie Austryi, a znajdziemy, że pomnażanie liczby aptek jest za małe, szczególnie, że już dawniej przez cały szereg lat otwierano nowe apteki w bardzo małej liczbie. Te stosunki uniemożliwiały asystentom, którzy nie mieli pieniędzy, nabywanie aptek istniejących i przedłużały w wysokim stopniu czas, w którym apteki mogli dostać w drodze konkursu. To był powód, z którego powstał wielki ruch o reformę aptekarstwa. Wobec tego ruchu zachowywali się aptekarze negatywnie. Oświadczali się ogólnie za reformą, ale każdy projekt natrafiał na silny opór z ich strony. Wnet jednak wszystko się zmieniło, gdy sławny, a u właścicieli aptek osławiony, wyrok trybunału administracyjuego z roku 1902 został ogłoszony. Teraz zostali aptekarze zagrożeni w posiadaniu i w możliwości sprzedaży swych aptek i od tego czasu zaczynają polować za nową ustawą. Pierwszy projekt rządowy łączył się ze starym systemem i wymagał od tego, kto wedle swych zasług aptekę otrzyma, odkupienia inwentarza. Przeciw temu zwróciła się cała gilda właścicieli aptek, która też posiadała tę siłę, że cały projekt zwaliła i wprowadziła niniejszy, którego cel głównie w tem leży, by ów fałszywy system, który wprowadzono od roku 1866, a który bezprawnie się wykonuje, legalizować.

Jeżeli mój szanowny poprzednik mniema, że tok postępowania urzędowego jest teraz dla asystentów szybszy, to ma słusznie. Prawdą jest, że przy nowych aptekach postępowanie jest teraz nieco szybsze, ale system został ten sam. Istniejące apteki będą mogły być sprzedawane. Słowa tego

użyto wyraźnie w debacie, a jabym chciał skorzystać tu ze sposobności, by przeciw temu słowu, gdyby nawet przedłożona ustawa przeszła, energicznie zaprotestować.

Także w tej ustawie mamy jak dawniej system koncesyjny, a koncesya ważną jest tylko dla osoby, dla pojedyńczej osoby.

Będę jeszcze miał sposobność mówić o upaństwowieniu. W każdym razie musimy liczyć się z tem, że państwo, kiedyś może, wróci do tej idei.

Przy upaństwowieniu kolei nikt już prawie nie wyraża żadnych wątpliwości, a przecież nim doszliśmy do tej myśli, tak samo wstrząsano nad nią głowami, jak teraz nad upaństwowieniem aptekarstwa. Na przyszłość jednak, teraz już zaznaczam, że sprzedajność aptek nie istnieje, że Państwo prawnie każdej chwili może oświadczyć, że nie daje, nawet gdy kto inwentarz kupił, koncesyi, że w każdej chwili leży w jego ręku zerwać z systemem koncesyjnym.

W istocie utrzymuje się jednak, jak powiedziano, wedle obecnej ustawy, ten sam system, który dotąd trwał bezprawnie. Posiadacz istniejącej apteki sprzedaje t. zw. inwentarz, a z nim i koncesyę. Nowa apteka może być otworzoną, jeżeli wszystkie warunki, które § 10. w ustępie 2 i 3 ustanawia, ku zadowoleniu władz i zapytywanych korporacyj istnieją.

Ma się uwzględniać potrzeby, liczbę, warunki życiowe ludności, ruch, inne apteki i t. d. To wszystko znaczy, że sankcyonowaną zostanie dzisiejsza manipulacya. Ponieważ władze z reguły nie chcą zadzierać z istniejącemi aptekami, więc pozwolą na nową aptekę wówczas, gdyby właściwie należało otworzyć dwie lub trzy apteki. Stosunki w XX. dzielnicy Wiednia wskazano już jako przykład.

Przyznaje się, że to nie jest słusznie. Ale dlaczegóż nie usunięto tej niesłuszności? Otwieranie nowych aptek ma wychodzić od rządu. Dlaczegóż tak się nie dzieje? Wytłomaczenie jest łatwe.

Posiadający aptekarze są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy, a na innych interesowanych nie zwraca rząd tej uwagi jak na aptekarzy. To jest wytłomaczenie, dlaczego w dzielnicy, której ludność jest liczną ale ubogą, nie otwiera się apteki. Zamożni idą do pierwszej lub drugiej dzielnicy. Dwadzieścia lat trudzono się nad reformą aptekarstwa, a teraz doszliśmy do projektu, który nieszczęsny stosunek w jakim zostają posiadacze aptek do słabych finansowo asystentów, chce uczynić wiecznym. To, sądzę, to nie jest celem, do którego chcemy zdążyć.

Spytałby kto: Jakiż właściwie jest ten cel? Przedewszystkiem nasuwa się idea upaństwowienia. Odpowiada ona instytucyi sanitarnej.

Sądzi się ogólnie, że to kosztuje dużo pieniędzy. Ależ, moi panowie, to nic nie kosztuje. Trzeba po prostu ten sam system, który stosujemy przy kolejach, zastosować do aptekarstwa. Apteki przejdą pod zarząd państwa... *(Poseł Gasteiger: Czyż upaństwowienie kolei północnej nic nic kosztuje?).* Przy starych aptekach, które porównać trzeba z koleją północną, będzie dozwoloną, na sposób kolejowego systemu koncesyjnego teraźniejsza formą przejścia, ale od roku 1940. nie będzie udzielać się więcej nowych koncesyj.

Takie jest porównanie z koleją północną. *(Poseł Glöckner: Cóż się stanie z farmaceutami?).* Farmaceuci przejdą w służbę państwową. Dostaną posady urzędników, a jeżeli będą one dobre, to się zadowolnią. Dotknąłem tylko tej idei i nie będę się dłużej nad nią zatrzymywał, bo wiem dobrze o tem, że Wysoka Izba, a może i całe dzisiejsze społeczeństwo nie jest przychylnie usposobione dla upaństwowienia aptekarstwa.

Powtarzam tylko, żądam, by ustawa ta nie zawierała nic takiego, coby późniejszemu rządowi uniemożliwiło myśl tę w czyn wprowadzić.

Co jednak bezwłocznie należy uczynić i co jest w stanie wprowadzić uzdrowienie panujących stosunków, to jest tak zwana „warunkowa wolność osiedlania się“.

Zwracano nam uwagę na Amerykę i inne państwa, gdzie wolne osiedlanie się nie zbyt dobre wydało rezultaty. Zapomniano jednak o wielkiej różnicy, jaka jest między tą wolnością, którą my chcemy zaprowadzić, a tą, która tam istnieje.

Żądamy warunkowej wolności osiedlania się dla aptekarza, który ukończył teoretyczne studya i ma poza sobą 15 lat praktyki. Gdzież Panowie macie ten kraj, w którymby tych warunków wymagano? Przecież to są środki ostrożności, przy zastosowaniu których możemy spokojnie powiedzieć: Człowiek, który dopełnił tych warunków, jest godny zaufania. Po pierwsze, nie uczyni on lekkomyślnego kroku, za który nie mógłby przed swoją rodziną — w tym wieku prawie każdy człowiek posiada rodzinę — przyjąć odpowiedzialności, powtóre, zna on swoje urzędowanie i będzie go wykonywał w należyty sposób.

Do tego dołączyć trzeba nasz dozór państwowy. Przyznaję, że nie przykładam do tego ostatniego większej wagi, jak do uczciwości osobnika.

Po teoretycznem przygotowaniu na aptekarza i po 15 latach praktyki jest człowiek z pewności zaufania godny i nie można go porównywać z tym, który niema ani teoretycznego ani praktycznego przygotowania i któremu ustawa pozwala otwierać aptekę tak jak się otwiera sklepik z wiktuałami. Tego ostatniego systemu sambym nigdy nie uznał i zgadzam się co do tego z mym szanownym poprzednikiem. Przy systemie, który proponujemy, wykluczone są jednak te niebezpieczeństwa, których obawiać się należy przy nieograniczonej wolności osiedlania się. Jest mi zupełnie niezrozumiałem, dlaczego ten system nie miałby być przyjętym.

Jeżeli rzecznicy lekarzy oświadczyli, że systemowi temu mają do zarzucenia to, że stanowi on niebezpieczeństwo dla aptek domowych lekarzy, to ja sądzę, że właśnie wolność osiedlania się leży więcej w interesie lekarzy prowincyonalnych, jak system, który ma być zaprowadzony. Wolność osiedlania się doprowadzi do tego, że aptekarze więcej będą trzymali się miejsc, gdzie przeważa ludność zamożna i przemysłowa, miejsca, w których osiedlił się lekarz prowincyonalny ze swą apteczką domową, będą przez nich o ile się da omijane, podczas gdy do dziś forytowany system będzie powodem, że będzie się postępowało rzekomo objektywnie wedle liczby ludności i potrzeb tejże i odmownie załatwiało otwieranie nowych aptek w dzielnicach dobrze sytuowanych, a lekarzom prowincyonalnym narzucało apteki publiczne.

Lekarze nie mają najmniejszego powodu, by sprzeciwiać się warunkowemu wolnemu osiedlaniu. Warunkowa wolność osiedlania ma jednak tę bardzo ważną stronę, że z współpracownika aptekarskiego uczyni wolnego człowieka.

Będzie on sobie mógł powiedzieć: Mam odbyć studya, mam służyć lat 15, ale potem jestem swoim własnym panem. Teraz jednak, jeżeli odsłużył lat 15, pozwalają mu się starać ale równocześnie zaprasza się innych do współstarania.

Wtedy rozpoczyna się stara gospodarka z tą jednak odmianą, że ustawa zupełnie nie przewiduje najgodniejszego i nie daje w tym celu żadnej dyrektywy, ale pozostawia dowolność władzy kogo ona sobie wybrać zechce. A więc już ustawa daje szerokie pole różnym protekcyom i to jeszcze w szerszym rozmiarze jak dawniej, bo dawniej trzeba było przynajmniej uzasadnić dlaczego uważa się wybranego za najgodniejszego. Jeżeli zatem chcecie panowie przy obradach nad tem przedłożeniem, stworzyć rzeczywistą reformę, to przy paragrafie 10 należy wyeliminować ustęp 2 i 3 i co za tem idzie także postępowanie przy § 49 i 50. Wreszcie musicie panowie postanowić

by ten, kto odbył studya i ma poza sobą 15 lat praktyki, mógł otwierać sobie aptekę, gdzie chce. To jest systematyczna zmiana ustawy, którą uważam za konieczną i którą, podczas specyalnej debaty, przy § 10 poruszę.

Do tego dołączyć trzeba jeszcze dwa ważne punkta.

Jeden dotyczy aptek realnych.

Mniejszość Komisyi sanitarnej wnosi, by postanowiono zniesienie aptek realnych w lat 50 po wejściu w życie ustawy; kto w tym czasie będzie w posiadaniu apteki realnej i posiadać będzie wymagane kwalifikacye, dostaje koncesyę osobistą. Moi panowie, oględniej chyba postąpić nie można. Apteki realne uznano już przed 130 laty za przestarzałe, jeżeli jeszcze dodamy do tego 50, to po 180 latach można przecież znieść instytucyę uznaną za przestarzałą i nie pojmuję, dlaczego większość Komisyi sanitarnej i rząd opornie wobec tego się zachowują.

Drugi punkt dotyczy ubezpieczenia na starość asystentów. Niktby nie uwierzył, w jaki sposób broni się od tego *(Poseł Kleewein. Kto taki?)* Zaraz wyłuszczę kto.

Subkomitet Komisyi sanitarnej zajmował się tylko taksami, które ustawa przewiduje i zaproponował, że taksy te mają być użyte na zabezpieczenie kondycyonujących farmaceutów, tudzież wdów i sierót po tychże; przez to nie mogą być jednak zmniejszone ustawą przepisane minimalne wkładki.

Szanowni panowie, sądzę, że to rozumie się samo przez się. Jeżeli od jednych ściąga się taksy czy za to, że im się daje nowe apteki, czy też je rozszerza, to przecież inni nie mogą przez to zmniejszać na nich nałożonych ustawowych wkładek. Jeżeli mówię „inni“ to mam tu naturalnie na myśli właścicieli aptek. Ten ustęp jednak skreślono w Komisyi sanitarnej.

Dalej podniosłem, że jeśli ma się ubezpieczenie na oku, to trzeba dać termin, w którym ono ma być zorganizowane. Zaproponowałem trzy miesiące od daty wejścia w życie ustawy.

Rozumiałbym gdyby mi odpowiedziano, że trzy miesiące to za krótko, że na to trzeba sześciomiesięcznego terminu. Ale cóż kiedy broniono się przed każdym terminem, oświadczono, że nie można bezwarunkowo go oznaczyć, bo przewidzieć nie można jak ogromnego czasu potrzeba będzie na to aż wreszcie aptekarze zdecydują się stworzyć organizacyę.

I jeszcze trzecie! Rząd, po porozumieniu się z aptekarzami, poddał układ, który właściwie nic nie mówi.

Układ ten jest taki *(czyta).*

„Właściciele apteki publicznej są zobowiązani starać się o zabezpieczenie kondycyonujących farmaceutów, tudzież wdów i sierot po tychże w drodze ubezpieczenia.

Aż do dalszego ustawowego uregulowania obowiązują co do tego następujące postanowienia:

Oznaczone w pierwszym ustępie taksy mają służyć do ubezpieczenia kondycyonującch farmaceutów i po nich pozostałych wdów i sierot. Ministeryum spraw wewnętrznych może po wysłuchaniu reprezentacyi zawodowej postanowić, by taksy te wcielono do już istniejącej lub powstać mającej instytucyi, której zadaniem jest ubezpieczenie członków zawodu aptekarskiego“.

Ja dałem taki projekt *(czyta):*

„Właściciele apteki publicznej są zobowiązani, ubezpieczać u nich pracujących farmaceutów na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Ubezpieczenie to ma rozciągać się także na ich wdowy i sieroty.

Ubezpieczenie ma być uskutecznione w rządowo uznanym instytucie pensyjnym.

Urządzą organizacye aptekarskie (gremia) pojedynczo lub razem instytut, który będzie miał za zadanie ubezpieczenie emerytalne członków zawodu

aptekarskiego, a okażą się urządzenia tegoż a szczególnie plan ubezpieczeniowy odpowiedniemi, natenczas można w drodze rozporządzenia, nakazać przymusowe należenie do tegoż.

Podałem zatem podwaliny do systemu ubezpieczeniowego, przez które możnaby stworzyć ramy, w obrębie których ubezpieczenia ma się dokonać. Ale i to, jako za daleko idące odrzucono.

Zadowolono się słowami, których układ aż do ustawowego uregulowania, nie zawiera żadnego zobowiązania.

No, jeżeli wreszcie nastąpi ustawowe uregulowanie, wówczas aptekarze bronić się już nie będą mogli i § 11 w dzisiejszej stylizacyi nie zawiera zatem żadnej koncesyi z ich strony dla asystentów. I na tę rzekomą „koncesyę“ kładzie się tak wielki nacisk!

Sposób, w jaki rząd, w porozumieniu z aptekarzami, § 11 wystylizował, wyklucza wszelkie zobowiązanie ze strony aptekarza aż dotąd, dopóki ich do tego zobowiązania nie zmusi ustawa, i oddaje całą sprawę ubezpieczenia dowolności gremiów aptekarskich.

W tej chwili nie mam powodów do nieufności, ale też tem mniej mam dowodów do zaufania, szczególnie co do szybkości rządu i gremiów aptekarskich. Ponieważ dla asystentów prawie nic więcej nie uczyniono jak ten § 11, to co najmniej trzeba było oznaczyć pewne i do szybkiego urzeczywistnienia zmuszające postanowienie. Ustawa dla asystentów prawie nic nie zawiera, z wyjątkiem pewnego szybkiego postępowania przyjęto ten system, który w nich godzi i przeciw któremu się bronili.

Tak moi panowie — już kolega Fresl to podnosił — stosunki dla nich się pogorszyły, bo dotychczas mogli już po 10 latach otrzymać aptekę a teraz będą na to musieli czekać lat 15.

Jeżeli warunków nie zmieniono, jeżeli znów czekać muszą aż władza uzna, że w pewnym miejscu apteka jest potrzebna, dlaczegoż żąda się od nich 15 zamiast 10 lat? Bierze się 15 lat z systemu wolnego osiedlania a wolne osiedlanie się skreśla.

Jeżeli to jest system, moi panowie, to chyba taki, który we wszystkich kierunkach służy interesom właścicieli aptek.

Innego systemu w tych postanowieniach nie znajduję.

(Poseł Kleenwein: Chcesz pan przecież sam 15 lat!)

Zapewne, ale z wolnością osiedlania się — ale to panowie skreślili pozostawiając 15 lat. Co do mnie to nie jestem za skreśleniem tych 15 lat, a jestem za wolnem osiedlaniem się.

Jeszcze trzeba będzie kilka reform uchwalić, jeżeli się przyjmie to przedłożenie by złagodzić jego ostrości — w tej chwili nie będę się jednak niemi zajmował. Zwrócę jednak uwagę panów tylko na jedną sprawę, ponieważ już kolega Fressl nią się bliżej zajmował. Nowo otwartej apteki nie może aptekarz sprzedać przed upływem lat pięciu, podczas gdy później może ona być sprzedawaną bez żadnego ograniczenia czasowego.

Przy obecnym systemie było to w porządku.

System ten nadawał aptekę najgodniejszym i ów powinien był okazać się istotnie godnym prowadząc ją. Jeżeli się jednak cały system „najgodniejszego“ opuszcza, powinno się skreślić te pięć lat. Innych mniejszych wniosków, które należą do debaty specyalnej, w debacie generalnej poruszać nie będę.

W krótkich słowach powrócę tylko do tego, o czem wspomniał także mój szanowny poprzednik. Mówił on, że aptekarz potrzebuje niestety kapitału, miejsca, aparatów i t. d. Jest to wszystko prawdą, ale wymaga niewielkiego kapitału *(przeczenia)* i ten kapitał aptekarz w łatwy sposób dostanie. To co tak wybitnie aptekę podraża, jest zapłata za koncesyę, ta okoliczność, że nabywając aptekę trzeba i za koncesyę płacić. To czyni apteki tak drogiemi

i doprowadza w dalszym ciągu do ciekawego wyniku. Przychodzi bowiem chwila, w której aptekarz kupiwszy aptekę z koncesyą, nic z niej nie wyciąga i wtedy tak źle lub nawet gorzej jest sytuowany jak asystent, zapłacił bowiem tak wiele za koncesyę, że przy największych mozołach nie jest wstanie zapłacić procentów od kapitału. Jakież jest następstwo tego? Sprzedający, który się usunął, żyje że swojej renty a aptekarz razem ze swoimi asystentami męczy się dla kogoś, który już niema nic wspólnego z aptekarstwem. Dla kogo ten system nie przedstawia nic chorobliwego, moi panowie, ten zaprawdę nie poznał istoty chorób socyalnych. Te bowiem mają źródło swe w tem, że pracownik, nie otrzymuje swego zarobku, ponieważ inny dostaje owoce jego pracy. Aptekarz, który usuwa się z zawodu może w spokoju używać swoich oszczędności. Koncesya jednak, która aptekarzowi należy się, jako takiemu, ta koncesya, której udziela władza, nie powinna stanowić dla poprzednika sposobu zarobku, z którym może on się usunąć spowodowawszy poprzednio ruinę swego następcy.

Jeżeli się jest rzecznikiem jakiegoś hasła moi panowie, to po wszelkich wywodach wraca się znów do tego samego punktu wyjścia. I ze mną nie jest inaczej. Dlatego powtarzam: Jeżeli chcecie, moi panowie, zorganizować aptekarstwo na podstawie prywatnego przedsiębiorstwa, to uzdrowicie go tylko wtedy, jeżeli pozwolicie temu, który zadosyć uczynił warunkom teorytycznym i ma 15 lat praktyki na warunkowe osiedlanie się, gdzie uzna za stosowne.

Następnie zabiera głos referent **Kulp** i odpowiada na poszczególne zarzuty, które wyłoniły się w ciągu debaty. Mowca konstatuje, że wogóle zgadzają się wszyscy na to, że przedłożenie usunie rozprzężone stosunki w aptekarstwie a tak asystenci jak i aptekarze przystają na niego.

Obawy posła Buchmüllera, że przez nową ustawę namnoży się za wiele aptek, są płonne, co zaś do twierdzenia posła Ellenbogena, że w Austryi aptek jest za mało, wskazuje mowca na to, że doliczywszy do aptek publicznych apteki domowe i zakładowe, dostaniemy pokaźną liczbę 3343.

Przepełnienie aptekami mogłoby tylko wówczas nastąpić, gdyby uchwalono tak gorąco popieraną przez posłów Ellenbogena i Offnera wolność osiedlania się. Niezrozumiałem jest twierdzenie, że system koncesyjny powoduje podrożenie leków. Przecież cennik leków wydaje rząd.

Mowca omawia następnie znany wyrok trybunału administracyjnego z roku 1902, który wydano z czysto formalnych nieprawidłowości, nie wchodząc dalej w ducha ustawy. Mowca nie chce tego wyroku krytykować.

Poseł Dr. Heilinger: Wyrok ten odpowiada ustawie!

Referent Kulp: Ale nie jest odpowiednim, by w dzisiejszych czasach utrwalić pojęcie prawa i własności w szerokich warstwach ludu.

Poseł Dr. Helinger: Prawnicze wywody do tego ja robiłem. Trybunał administracyjny uznał je.

Referent Kulp: Moje gratulacye! Prawdą jest, że pomyślniejszym dla dzieła reformy byłoby, gdyby poprzednio zreformowano gremia aptekarskie, zaprowadzono ubezpieczenie na starość i zmieniono odpowiednio duchowi czasu studya. Ale czas leci a dłużej na dezorganizacyę w aptekarstwie obojętnie przypatrywać się nie można.

Poseł **Gasteiger** odpowiadając na zarzuty posła Ellenbogena zaznacza, że w ciągu procesu Dra Schacherla z aptekarzami z Gracu, wprawdzie stwierdzono niektóre nieprawidłowości przy taksowaniu leków, błędów tych nie należy jednak brać za rozmyślne. Nie można przecież przyjąć, że asystent będzie dopuszczał się przekroczenia ustawy w interesie swego chlebodawcy. Procesowi temu z umysłu nadano polityczne znaczenie a ponieważ Dr. Schacherl oświadczył, że nie miał specyalnie na myśli aptekarzy grackich ale pisał

o aptekarzach wogóle, sąd nie dopatrzył się w jego pismach obrazy czci i uwolnił go od winy. Dowodem prawdy twierdzeń Dra Schacherla sąd nie zajmował się zupełnie.

Po wywodach posła Gasteigera Izba postanawia przejść do debaty specyalnej i podzielić ją na trzy grupy. Pierwsza obejmuje §§ 1 — 27, druga §§ 28 — 40 a trzecia §§ 41 — 69. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dnia 16 b. m. przyjęto nareszcie w trzeciem czytaniu ustawę aptekarską. Rzecznicy mniejszości podnosili i tu swoje wątpliwości co do brzmienia niektórych paragrafów, których jednakowoż Izba nie uwzględniła. Kilku zastępców gmin wiejskich oświadczyło się za nieograniczonem prawem dla lekarzy prowadzenia aptek domowych, z których zysk stanowić będzie dla lekarzy ładny dochód uboczny i umożliwi im egzystencyę. Do myśli tej Izba się przychyliła, przyjmując wniosek Dra Buchmüllera, wedle którego ma się koncesyi na nową aptekę publiczną odmówić, jeżeli ta zagrażałaby egzystencyi lekarza prowadzącego aptekę domową.

Referent mniejszości Dr. Ellenbogen omawia przedewszystkiem treść kilku listów, które otrzymał z powodu swej ostatniej mowy z kół aptekarzy i asystentów. Listy te w niczem jednak nie mogą wpłynąć na osłabienie wywodów jego o szacherce aptekami, musi jednak raz jeszcze stanowczo zaznaczyć, że nigdy pojedynczych aptekarzy nie czynił za to odpowiedzialnymi. Odpowiedzialność za to ponosi rząd przez swoje ciągłe podwyższanie taksy. Jeden z listów zajmuje się przykładem takiej szacherki, a donoszą w nim, że właściciel pewnej apteki w Pradze, którą urządził w roku 1888 za 30.000 Kor. wliczywszy w to towary, teraz sprzedał takową za 300.000 Kor.

Poseł Gasteiger. Razem z trzypiętrową kamienicą! Aptekę chciał sprzedać ale nie mógł.

Poseł Dr. Ellenbogen konstatuje dochód roczny 30.000 koron. Mowca omawia następnie obchodzenie się z laborantami, które czasami wprost jest nie do opisania. Przy § 3. wkradło się nieporozumienie. Wymagane w projekcie rządowym 10 lat praktyki potrzebne do starania się o nową aptekę podwyższono do lat 15-tu. Mowca żąda, by głosowanie nad § 3., ustęp 9. odbyło się dopiero po głosowaniu nad § 10. Jeżeliby bowiem przy § 10. przecież wolność osiedlania przyjętą być miała, to możnaby się wreszcie zgodzić na lat 15, choć i tu nie byłoby to koniecznem. Ustęp 2. § 10. powinien byś skreślonym, bo czyni się tu otwarcie apteki zależnem od takich okoliczności, których w ustawie dokładnie określić nie można. Dalej przemawia za przyjęciem wotum mniejszości, wedle którego byłoby rzeczą starającego się, dowiedzenia, że nowa apteka nie zagrozi bytowi aptek istniejących.

Przy § 11. partya mowcy oświadczy się w pierwszej linii za wotum mniejszości Ofnera, które zawiera bardzo dokładne określenie sprawy taks dla ubezpieczenia na starość. Gdyby to zostało odrzuconem, należy przynajmniej ustanowić dokładny termin, w przeciągu którego postanowienie ma zapaść. W tym wypadku poleca mowca dodać do § 11: Termin ten nie może przekroczyć trzech miesięcy licząc od wejścia w życie ustawy a przy końcu wtrącić: Taksy te nie mogą wpłynąć na zmniejszenie ustanowionych świadczeń do instytutu pensyjnego.

Przy § 21. mniejszość żąda zniesienia aptek realnych. Mowca prosi Izbę, by przynajmniej uchwaliła czas przejściowy lat 50, po którym apteki realne zostałyby zniesione. Wreszcie mowca oświadcza się za zniesieniem § 48., który wymaga opublikowania podania o otwarcie nowej apteki, przez co na nowo utrudnia się otwieranie tychże.

Dr. Ofner podnosi, że wnioski mniejszości zmierzają do wolniejszego i sumienniejszego ukształtowania aptekarstwa. Sumienniejszego pzedewszystkiem przez lepsze teoretyczne wykształcenie. W dalszym ciągu kładzie mowca szczególny nacisk na konieczność ubezpieczenia asystentów na starość tudzież ich wdów i sierót. Doświadczenie nauczyło, że od właścicieli aptek niczego oczekiwać nie można, tak długo, póki do spełnienia obowiązku nie zmusi ich ustawa.

Do sumiennej organizacyi aptekarstwa należy w dalszym ciągu, by już raz dać asystentom możność dojścia kiedyś do apteki. Pod tym względem obecna ustawa jest o wiele gorszą jak dawna. Ograniczone wolne osiedlanie się jest jedynym systemem sprawiedliwym. Wedle nowej ustawy szacherka aptekami będzie mogła odbywać w ten sam sposób jak dotąd, a § 10. poprostu ją uwieczni.

Następuje debata nad pierwszą grupą, obejmującą §§ 1 do 27.

Poseł Wastian zwraca się przeciw zawartemu w przedłożeniu postanowienlu, by czas praktyki, potrzebnej do prawa o staranie się o nową aptekę, trwał lat 15. Trzeba przecież wziąć pod uwagę, że razem z prawem o staranie się, nie daje się wcale jeszcze możliwości do otwarcia apteki. Mowca domaga się, by czas ten skrócono do lat 10-ciu i skreślono zupełnie § 16., przez to ostatnie chce on zapobiedz możliwości szachrowania aptekami.

Poseł Dr. Buchmüller zaznacza, że wedle jego zdania ustawa ta dla właścicieli aptek jest nie do przyjęcia, zdziwił się też niepomiernie, skoro usłyszał, że są nią zaspokojeni. Dalej zwraca się mowca przeciw projektowanej ustawie z tego powodu, że będzie ona ciężkim ciosem dla lekarzy praktykujących w małych miejscowościach. Stawia wnioski o zmianę §§ 10., 19. i 32 przedłożenia i nadmienia w końcu, że ustawa nie uwzględnia stosunków lekarzy prowincyonalnych i ludu (potakiwania). Władza sanitarna zajęła przy wypracowaniu niniejszego przedłożenia ciasne stanowisko, nie uwzględniające potrzeb ogółu. Na czele władzy sanitarnej nie stoi fachowiec lecz prawnik. Jak może taki dawać dyrektywy w sprawach sanitarnych, które muszą rozciągać się na lat dziesiątki?

Poseł Glöckner: Ależ naturalnie, komu Bóg dał urząd, temu dał i rozum!

Poseł Buchmüller prosi Izbę, by uwzględniła jego wnioski.

Poseł baron Mersey zgadza się z wywodami Dra Buchmüllera, że nie uwzględniono stosunków na prowincyi. Egzystencya lekarzy po małych miejscowościach jest wprost zależną od utrzymywania apteki domowej. Niesłuszną jest także rzeczą wymagać, by lekarze posiadający apteki domowe musieli brać towary z aptek krajowych, bo często za granicą mogą się taniej zaopatrzyć. Gminy wiejskie już dziś cierpią na brak lekarzy.

Na wniosek posła Wintera następuje zamknięcie debaty.

Poseł Dr. Stojan (mowca pro) zastrzega się przed zarzutem, który uczyniono jemu i referentowi, jakoby chcieli szkodzić farmaceutom. Prosi referenta i przedstawiciela rządu, by oświadczyli, że ustawowo przepisany czas, spędzony celem wyższego wykształcenia (doktorat filozofii, osiągnięcie dyplomu chemika do badania środków spożywczych, tudzież na prowizorycznych posadach jako demonstrator i przy c. k. urzędach badania środków spożywczych i wogóle jako naukowy pomocnik) ma być wliczonym do lat służby w zawodzie.

Poseł Wagner (mowca contra) oświadcza, że zastępcy gmin wiejskich powinni wszystko uczynić, by aptekarstwo tak ukształtować, żeby ono nie przyniosło szkody lekarzom wiejskim. Koncesyi na aptekę winno się odmówić, jeżeli ona będzie zagrożeniem bytu dla lekarza.

Referent Kulp zauważa w przemówieniu końcowem, w którym omawiał wszystkie wnioski zmierzające do zmiany przedłożenia, że postanowienia nowej ustawy bezsprzecznie są polepszeniem dla lekarzy odnośnie do dzisiejszych stosunków.

Przy głosowaniu przyjęto §§ 1. do 9. bez zmiany.

§ 10. przyjęto z dodatkiem Dra Buchmüllera, wedle którego koncesyi na aptekę ma się w każdym razie odmówić, jeżeliby przez to zagrożonym miałby być byt lekarza prowadzącego aptekę domową.

Wniosek mniejszości Dra Ellenbogena odrzucono, wobec czego odpadają wnioski posłów Wagnera i Fressla.

§ 11. przyjęto bez zmiany, odrzuciwszy wniosek Dra Ofnera.

Tak samo przyjęto §§ 12—27. nie uwzględniając wniosków przeciwnych.

Na porządek wchodzą §§ 28—40. (Apteki domowe, lekarzy i weterynarzy, apteki zakładowe).

Poseł Buchmüller wnosi o wykreślenie § 32. (apteki domowe lekarzy homeopatycznych) w całości. Byłoby anomalią, gdyby w XX. wieku jakaś ustawa wpominała o homeopatyi.

Poseł Albrecht zauważa, że nie należy ani do zawodu aptekarskiego ani do lekarskiego, sądzi zatem, że zdanie jego będzie przedmiotowem. Wnosi do § 29. rezolucyę, w której wzywa się rząd, by przy udzielaniu pozwolenia na otwarcie domowej apteki baczył na to, by ona co najmniej o 6 kilometrów była oddaloną od najbliższej apteki publicznej. To postanowienie winno bezwarunkowo znaleść miejsce w rozporządzeniu, wprowadzającem w życie nową ustawę.

Poseł Dr. Jäger wnosi i uzasadnia następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, by, w rozporządzeniu, wprowadzającem w życie nową ustawę postanowił, że przy otwarciu apteki publicznej, na żądanie lekarza, aptekarz był zobowiązany odkupić urządzenie apteki domowej.

Poseł Winter zwraca się przeciw postanowieniu zawartemu w § 30., by przy ekspedyowaniu leków z apteki domowej lekarza, tenże razem z lekiem musiał wydawać receptę wedle przepisu taksowaną. Mowca podnosi jak zbyteczną i uciążliwą to jest rzeczą dla lekarza, któremu zwykle i za ordynacyę i za lek ogólnie płacą, tak, że o przekroczeniu taksy nie może tu być mowy.

Poseł Kleewein daje kilka sprostowań a szczególnie podnosi, że byłoby niewłaściwem, gdyby w aptece domowej leki były tańsze jak w aptece publicznej.

Przy głosowaniu §§ 28—40 przyjęto bez zmiany.

Następuje debata nad §§ 41—69 (Postanowienia karne, władze, postępowanie, postanowienia końcowe).

Poseł Dr. Sylwester popiera, już przy generalnej debacie zapowiedziany wniosek, o wykreślenie ostatnich dwóch ustępów § 65. (Postanowienia przejściowe), przez które wielka liczba starających się odpadnie.

Poseł Dr. Wastian oświadcza się w tym samym duchu. Gdyby wedle pierwotnego projektu pozostawiono pięcioletni czas służby i prawo pierwszeństwa, wówczas taki stan przejściowy byłby usprawiedliwiony. Teraz stworzy się tylko przywilej dla małej grupki asystentów i zasystuje się na lat kilka otwieranie nowych aptek. Zachodzi obawa, że na prowincyi, po małych miasteczkach przez długi czas apteki nie będą otwierane.

Poseł Dr. Ofner zwraca na to uwagę, że przy § 51. zdanie końcowe odpadło tylko przez nieuwagę. Wnosi zatem o dodanie tego zdania z przedłożenia rządowego: „Decyzye, na mocy których odmawia się koncesyi na nową aptekę, winne być umotywowane". Co do postanowień przejściowych mowca zgadza się z wywodami swego poprzednika.

Na wniosek posła Albrechta debata zostaje zamkniętą.

Poseł Dr. Buchmüller oświadcza, że jest rzeczą słuszności, by kary pieniężne, które zostaną nałożone lekarzom za nieprawidłowe prowadzenie aptek domowych, nie wpływały na cele izb aptekarskich ale izb lekarskich. Stawia odpowiedni wniosek i prosi o przyjęcie proponowanych przez siebie dodatków do §§ 48. 50. i 51., które są logicznem następstwem przyjętej przez Izbę poprawki do § 10. Przy § 64. wnosi mowca o przedłużenie terminu oddania opinii z 14 dni do 3 tygodni.

Poseł Dr. Heilinger zaznacza, że wszystkie rządy ustawy tylko wtedy stosują, jeżeli te zwracają się przeciw ekonomicznie słabszym, podczas gdy ekonomicznie silni cieszą się opieką każdego rządu.

Przedłożenie niniejsze jest ustawą loteryjną, przy której aptekarze wygrywają główną wygraną, podczas gdy ogół nic z niej niema.

Przy głosowaniu przyjęto §§ 41—59 w przedłożeniu komisyi, poczem ustawę także w trzeciem czytaniu podniesiono do rzędu uchwał parlamentu. Równocześnie uchwalił parlament trzy rezolucye tyczące się ustawy aptekarskiej, a mianowicie:

Rezolucyę Komisyi sanitarnej, która brzmi: „Wzywa się rząd, by jak najrychlej przedłożył parlamentowi przedłożenie przygotowujące zniesienie praw realnych.

Rezolucyę posła Dra Hofmana von Wellenhofa o brzmieniu: „Wzywa się rząd, by równocześnie z wejściem w życie ustawy aptekarskiej, wydał dokładne przepisy postępowania, by tym sposobem, o ile możności, zapobiec nierównomiernemu postępowaniu, samowoli i protekcyi, dalej, by w jak najkrótszym czasie przedłożył postanowienia o izbach aptekarskich, a do wypracowania rzeczonych rozporządzeń i postanowień powołał także znawców z kół farmaceutycznych a szczególnie z kół aptekarzy prowincyonalnych.

Wreszcie rezolucyę posła Günthera o brzmieniu: „Wzywa się rząd, by równocześnie z wejściem w życie ustawy wydał w drodze rozporządzenia, dokładne określenia co do sposobu pojmowania t. zw. dowolnego uznania władz, które w ustawie jest przewidziane i nakazał ścisłe ich przestrzeganie, wreszcie, by przedłożył oczekiwaną ustawę o izbach aptekarskich a do współpracownictwa wezwał zawodowców także z pomiędzy aptekarzy prowincyonalnych.

Do bliższego omówienia niniejszej ustawy, powrócimy w jednym z najbliższych numerów *Kroniki*, dziś tylko zaznaczamy, że gotuje się szeroka akcya, by jeszcze w Izbie panów próbować zmiany § 10, który został niebezpiecznie dla naszego zawodu spaczony uchwalonym dodatkiem posła Dra Buchmüllera.

Kronika naukowa.

Oleum Hyoscyami, sporządzenie i sposób badania.

Kuratoryum funduszu Meurera, niemieckiego Towarzystwa aptekarskiego ogłosiło w roku 1904/05 nagrodę za przeprowadzenie badania nad najlepszym sposobem sporządzenia *Oleum hyoscyami coctum*. Do pracy należało dołączyć sposób oznaczenia zawartości alkaloidu.

Badania przedsiębrał Walter K u n z i otrzymał I-szą nagrodę. Praca została ogłoszoną w *Apoth.-Ztg.* 1905 r. Nr. 857, przyczem okazało się, że preparat sporządzony metodą podaną przez Kunza zawierał 0·068% alkaloidów, podczas gdy preparat sporządzony według przepisu pharm. niemieckiej IV. zawierał tylko 0·0385% alkaloidu.

K u n z po przeprowadzeniu doświadczeń z różnymi sposobami przyrządzenia bogatego w alkaloidy olejku lulkowego, jako najwięcej odpowiadający celowi, podaje następujący: 1 część grubo sproszkowanych *folia hyoscyami* należy oblać trzema częściami alkoholu, do którego dodano 2% amoniaku wodnistego i przez 24 godzin w temperaturze 15°—20° w przykrytej parownicy przy częstszem mieszaniu pozostawić. Po upływie tego czasu należy dodać 6 części oliwy i na parze wodnej 10—12 godzin wytrawiać, przyczem alkohol i amoniak zupełnie się ulatniają, w końcu wyprasować. Pozostałość roślinną wytrawiać w powyżej opisany sposób jeszcze czterema częściami oliwy, obydwa wyciągi złączyć i przesączyć. Tym sposobem otrzymuje się około 9·2 części ciemnego brunatno-zielono zabarwionego, silnie narkotycznie pachnącego oleju lulkowego. Zawartość alkaloidu wynosiła 0.068%, tym sposobem zostało ziele całkowicie wyzyskane.

Celem oznaczenia zawartości alkaloidu podaje autor następujący sposób: 100 gr. *Ol. hyoscyami* należy zaprawić 50 gr. eteru i następczo z 30, 20 i 10 gr. wody zakwaszonej kwasem solnym wykłócić. Złączone wyciągi należy przesączyć, amoniakiem słabo zalkalizować, uwolnione alkaloidy następczo 30, 20 i 10 gr. eteru wyciągnąć. Złączone wyciągi można albo po oddestylowaniu eteru zważyć, albo rozpuścić w małej ilości alkoholu absolutnego i miarowo z pomobą $^1/_{100}$ n. rozczynu kwasu solnego oznaczyć.

Równocześnie podaje inną metodę A. R a t h j e, w której do wyciągania liści poleca użycie alkoholowego rozczynu kwasy stearynowego, metoda ta jednak ma dawać gorsze rezultaty jak powyżej opisana.

Według R a t h j e należy 25 części pokrajanych liści z 100 częściami 1%-go rozczynu kwasu stearynowego w alkoholu przez 2 godziny na łaźni wodnej przy zastosowaniu chłodnicy zwrotnej ogrzewać, aby alkaloidy przeprowadzić w stearaty, następnie zmieszać z 250-ciu częściami oliwy i na łaźni wodnej ogrzewać dopóki zapach alkoholu nie zniknie. — Oznaczenie alkaloidu jak przy wyżej opisanym sposobie. *(Ph. Pr.)*

Parowanie metali grupy platyny.

M o i s s a n sprawdził, że metale grupy platyny w piecyku elektrycznym jego konstrukcyi łatwo można do stopienia a następnie do wrzenia doprowadzić, przy zastosowaniu prądu o 500—700 amperach i 110 woltach. Jeżeli do stopienia weźmiemy 150 gr. metalu, to topienie zaczyna sie w przeciągu dwóch minut, a wrzenie przed upływem czterech minut. Na rurze miedzianej, która powyżej tygla się znajduje, a chłodzoną jest szybkim strumieniem zimnej wody, zbierają się metaliczne kulki, krystaliczne blaszki, a najczęściej małe, mikroskopowo dające się rozeznać kryształki odpowiedniego metalu.

Wszystkie te stopione metale rozpuszczają węgiel, który przy oziębieniu jako grafit wydzielają. Najtrudniej daje się przeparować *Osmium*, wymaga bowiem prądzi o 700 amperach i 110 woltach, podczas gdy inne metale jak: Ruten, platyna, pallad, iryd i rod przy prądzie o 500 amperach i 110 woltach już topią się. Pallad łatwiej się topi jak platyna, jednak paruje nie prędzej jak platyna lub radium. *(Ph. R.)*

Tworzenie się kwasu benzoesowego w olejku gorzkich migdałów.

Jest ogólnie rzeczą wiadomą, że tak benzaldehyd jak i naturalny olejek z gorzkich migdałów pod wpływem powietrza atmosferycznego częściowo w kwas benzoesowy się zamieniają. Według obserwacyi Ed. L ü c k e r a zaszedł wypadek,

że cała zawartość olejku eterycznego z gorzkich migdałów, wolnego od kwasu pruskiego, pomimo dokładnego zamknięcia korkiem szklanym i przechowywania w chłodnej piwnicy, po kilku miesiącach zamieniła się w masę krystaliczną. Przemiana aldehydu benzoesowego w kwas benzoesowy łatwo została stwierdzoną. Prof. Schaer, któremu spostrzeżenie powyższe zostało zakomunikowanem, przypuszcza, że benzaldehyd był przeładowany ozonizowanym tlenem i ten spowodował powyższą przemianę. Zdaje się więc, że w pewnych warunkach samoutlenianie jest właściwe aldehydom tak, jak ogólnie jest znaną ich własność łatwego łączenia się z tlenem, a u niektórych szczególnie występująca zdolność polimeryzowania się. *(Ph. R.)*

Badanie lanoliny na zawartość wazeliny.

W celu badania lanoliny na domieszkę wazeliny należy ją po poprzedniem oddzieleniu wody i oziębieniu rozpuścić w cztero- lub pięciokrotnej ilości eteru. Jeżeli lanolina była czystą, to roczyn eterowy będzie przeźroczystym, w razie jednak obecności wazeliny rozczyn będzie opalizował. Próba powyższa może okazać się niedostateczną, gdyż mamy odmiany wazeliny, które albo wcale, lub tylko bardzo słabo opalizują. Należy tedy lanolinę z podwójną ilością alkoholowego normalnego ługu przez trzy godziny, przy zastosowaniu chłodnicy zwrotnej ogrzewać celem zmydlenia, najlepiej pod ciśnieniem, przeciwnie zmydlenie pomału przebiega. Utworzone mydło należy rozpuścić w wodzie, wyparować alkohol na łaźni wodnej i wykłócić otrzymany rozczyn wodny z eterem. Eter rozpuszcza węglowodory i cholesterynę lanoliny, opalizuje zaś w razie obecności waseliny. Nie występuje opalizacya, to należy odparować eter i ograć pozostałość z potrójną ilością alkoholu. Cholesteryna rozpuszcza się i wydziela krystalicznie z oziębionego przesączonego rozczynu, waselina pozostaje nierozpuszczoną w parowniczce. *(Ph. R.)*

Sprawy zawodu aptekarskiego.

Komisya specyfikowa austro-węgierskich aptekarzy.

We wtorek dnia 9. września ukonstytuowała się komisya, wybrana celem uregulowania cen specyfików. Jak już donosiliśmy poprzednio inicyatywa do tej akcyi wyszła od aptekarzy czeskich i rozciągnęła się na całą monarchię.

Obecni byli aptekarze: Antoni Bayer, prezes węgierskiego tow. aptekarzy, Budapeszt, H. Brodjowin, prezes gremium aptekarzy Kroacyi i Slawonii, Dr. M. Endlicher, prezes wiedeńskiego klubu aptekarskiego i delegat austryackiego tow. farmaceutycznego, Emil Fridrich, I. dyrektor ógólno austryackiego tow. aptekarskiego i delegat gremium tryesteńskiego, istryjskiego i goryckiego, Dr. H. Heger, Wiedeń, delegat aptekarzy Tyrolu i Vorarlbergu, Antoni Houdek, Praga, delegat aptekarzy czeskich, I. Longinowicz, Wiedeń, delegat ogólno austr. związku tow. farmaceutycznych i związku reflektantów na koncesye, radca ces. Leopold Lusar, Berno, delegat aptekarzy niemieckich i śląskich, Dr. Ohmeyer, delegat niemieckich aptekarzy Morawy i Śląska, Ryszard Seipel, Wiedeń, delegat głównego gremium wiedeńskiego, tudzież gremium V. U. W. W. i V. O. M. B., Juliusz Schaumann, Stockerau, prezes gremium V. U. M. B., Wilhelm Swoboda, Grac, delegat aptekarzy Styryi, Karyntyi, Austryi wyższej i Solnogrodu, Wihelm Zajączkowski, Strzyżów, delegat obu gremiów galicyjskich i Bela Zoltan, Budapeszt, delegat aptekarzy węgierskich.

Nieobecność swą usprawiedliwili panowie: Aptekarz Dr. Barber, Czerniowce, prezes gremium aptekarzy Bukowiny, zastępował go Dr. Heger, aptekarz J. Filo, Budapeszt, zastępował go aptekarz Bayer i aptekarz Mardetschläger,

Lublana, prezes gremium aptekarzy Krainy, którego zastępował Dr. Endlicher, wreszcie Mr Hans Wagner, Wiedeń, prezes ogólno austr. tow. farmaceutów.

Jako gospodarz powitał zebranych dyrektor Fridrich i wezwał ich do wyboru przewodniczącego. Na wniosek p. Endlichera, przewodniczącym komisyi wybrano aptekarza Seipla. Pan Seipel „dziękując za wybór, pozdrawia obecnych a szczególnie członków przybyłych z drugiej części monarchii t. j. panów Bayera, Zoltana i Brodjowina. Następnie zwraca się z podziękowaniem do organizacyi czeskich aptekarzy za szczęśliwą myśl i wstępne prace. Na wniosek przewodniczącego, ze względu na centralizacyę akcyi, zebrani wybierają panów: Mra Longinowicza, zast. przewodniczącego, Mra Houdeka i Dra Hegera sekretarzami i Dra Endlichera skarbnikiem. Na wstępie omawia Mr Houdek program prac Komisyi, przyczem wywiązuje się ożywiona dyskusya, w której udział biorą wszyscy zebrani.

Kilku mowców porusza, by Komisya nie ograniczała się li tylko na uregulowaniu cen specyfików, ale by zajęła stanowisko w całej kwestyi specyfików, Projekt ten znalazł uznanie obecnych i na wniosek Dra Ohmeyera zmieniono nazwę Komisyi z „Komisya dla unormowania cen specyfików“ na „Komisya specyfikowa austro-węgierskich aptekarzy“. Zgodzono się także na to, by Komitet wiedeński specyfikowy zlał się z utworzoną Komisyą.

Postanowiono, zażądać od fabrykantów specyfików, by dla aptekarzy ustanowili minimalny opust, a także w kołach drogistów hurtownych działać w tym kierunku, by i oni zażądali ustalenia tego minimalnego opustu dla aptekarzy u fabrykantów. Jako opust minimalny ma być zażądany: dla specyfików dozwolonych w ręcznej sprzedaży 25%, dla specyfików wydawanych tylko na przepis lekarza 35%, za tabletki i specyfiki wchodzące wprost w zakres receptury 50%. By ułatwić tę klasyfikacyę, firma G. & R. Fritz, opracowała katalog, w którym zawarte są wszystkie więcej idące specyfiki i uwidoczniony opust, jakiego fabrykanci udzielają aptekarzom.

Praca Komisyi będzie zatem polegała na: I. Rozklasyfikowaniu zawartych w katalogu specyfików na powyższe trzy kategorye. II. Na zażądaniu od fabrykantów, by unormowali ceny swych wytworów w sprzedaży hurtownej i drobnej wedle tego szematu. III. Zobowiązaniu detailistów, by ściśle trzymali się cen unormowanych dla drobnej sprzedaży.

Po ułożeniu katalogu, zostanie tenże rozesłany bezpłatnie wszystkim aptekarzom w państwie a na opędzenie kosztów, każde gremium złoży sumę w stosunku jednej korony od każdej apteki, znajdującej się w jego obrębie. Kilka wniosków mniejszej wagi odłożono do następnego posiedzenia i po trzechgodzinnych debatach posiedzenie zamknięto.

L. $\frac{33301}{Z}$. Brzesko, dnia 15. września 1906.

KONKURS.

Reskryptem z dnia 7. sierpnia 1906 L. 27191 zatwierdziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, wskutek wniesionego rekursu reskrypt c. k. Namiestnictwa z dnia 22 stycznia 1906 L. 155434/05, którym zezwolono na urządzenie apteki publicznej w Czchowie.

Celem nadania koncesyi na tę aptekę rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem 6-cio tygodniowym do wnoszenia podań.

Koncesya ta nadaną będzie w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa z dnia 21. kwietnia 1902 L. 16441 tylko takiemu kandydatowi, który w swem podaniu zobowiąże się otrzymaną koncesyę wykonywać co najmniej przez 10 lat

osobiście. W razie wcześniejszego bowiem sprzedania urządzenia aptecznego, odmówioną zostanie koncesya nabywcy, chyba że zajdą nadzwyczajne uwzględnienia godne, nie z winy koncesyonaryusza wynikłe powody ku temu.

Podania zaopatrzone w odnośne allegata wnosić należy w ciągu wyżej wymienionego terminu do c. k. Starostwa w Brzesku.

C. k. Starosta.

Trzaskowski.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Złotą Głową" — Rynek.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Dwa arkusze druku. Niniejszy numer kroniki, wskutek nagromadzenia się materyału wielu spraw aktualnych, wyszedł w objętości dwóch i $^1/_4$ arkuszy druku.

Habemus legem. Nareszcie stało się zadość woli rządu i ustawa aptekarska została ostatecznie uchwaloną przez izbę posłów w drugiem i trzeciem czytaniu, na posiedzeniu wtorkowem z dnia 16. bm. i to bez najmniejszych zmian w brzmieniu proponowanem przez komisyę sanitarną. Więc system protekcyjny i dowolność w postępowaniu władz, zostały ustawowo zagwarantowane, a to tylko z tego powodu, iż wśród posłów nie było żadnego zainteresowania się naszą ustawą; mowy posłów żądające zmian, nie były zupełnie słuchane a do głosowania starano się przystąpić jak najszybciej, by zrobić pole innym, ważniejszym, znaczenie polityczne mającym, koniecznościom państwowym.

Jednak koła współpracownicze, gdy będą zmuszone przyjąć ustawę w takiem brzmieniu, jak przez parlament została uchwaloną, skrupulatnie będą pilnować najdrobniejszych jej postanowień i dopominać się będą o dokładne jej zastosowanie, by znów nie została spaczoną i nagiętą tylko dla dobra właścicieli.

Strejk laborantów. Prawie niemal równocześnie wybuchł strejk laborantów aptecznych w Wiedniu i Warszawie, na tle polepszenia bytu i stosunków służbowych. W Warszawie przyszło nawet do interwencyi policyi, przyczem wielu laborantów zaaresztowano; strejk ostatecznie zakończył się po przyjęciu przez właścicieli większości żądań.

Kuźnia praktykantów. Właściciel apteki w Nowym Sączu p. Jarosz zaakceptował do swej apteki ni mniej ni więcej tylko naraz aż trzech praktykantów, wobec jednego jedynego magistra zatrudnionego tamże. Winszujemy publiczności sandeckiej używającej lekarstw sporządzonych przez tak ukwalifikowane siły! Nawet przy małej czynności w aptece, fizyczną wprost niemożliwością jest jednemu magistrowi doglądnąć aż trzech praktykantów (za co jest odpowiedzialnym) czy to w laboratoryum, czy też przy recepturze. A co na to starostwo nowo-sandeckie, pod którego okiem się to dzieje? Ach prawda — darujmy!? Magistrzy bez zajęcia wyczekują posad, lecz praktykantów coraz więcej się stwarza: nastaną i u nas stosunki bukowińskie.

Zaręczyny. Mr Maryan Kawski, właściciel apteki w Sanoku, zaręczył się z p. Niemetz córką Alojzego radcy ces. oraz emeryt. dyrektora kancelaryi sądowych w Krakowie.

Mr Henryk Loewner w Stanisławowie zaręczył się w dniu 6. bm. z panną Heleną Blaufuchs we Wiedniu.

Zarządy. Mr Włodzimierz Siarkisiewicz, z dniem 1. listopada br. obejmuje w zarząd aptekę Mra Nossa w Czortkowie.

Konkursy. Jak to w poprzednim numerze *Kroniki* donieśliśmy, c. k. Namiestnictwo wstrzymało konkurs na otwarcie apteki w Czchowie, obecnie zaś wskutek zezwalającego reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7. sierpnia 1906, c. k. Starostwo w Brzesku rozpisuje na nowo konkurs na tę aptekę z terminem wnoszenia podań po dzień 27. października br. Dokładną treść konkursu podajemy na innem miejscu.

Krajowa Rada Zdrowia odbyła posiedzenie dnia 2. października br., na którem przedstawiono kandydatów na drugą aptekę w Jaśle oraz na aptekę na Piasku w Krakowie.

Jak nas słuchy dochodzą z kół interesowanych, na aptekę na Piasek miano podobno przedstawić jednego z kolegów lwowskich.

Otwarcie nowej apteki. Długoletni zwyczajny członek gal. tow. farmaceutycznego „Unitas“ Mr Eugeniusz Gabryel Rein, dotychczasowy zarządca apteki Piepes-Poratyńskiego we Lwowie, po otrzymaniu koncesyi na nową aptekę w Drohobyczu, otwarł takową dnia 25. września br. Szczere i serdeczne życzenia pomyślności przesyłamy na nowem stanowisku obecnie nadzwyczajnemu członkowi tow. „Unitas“.

Żądanie nowej apteki. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta Lwowa, referował radca miejski, prezes gal. tow. aptekarskiego Mr Walery Włodzimirski, sprawę kreowania nowej apteki na Łyczakowie górnym. W myśl oświadczenia się sekcyi sanitarnej Magistratu i Fizykatu miejskiego, uchwalono zrobić przedstawienie do c. k Namiestnictwa za otwarciem tamże apteki. Namiestnictwo sprzeciwiało się dotychczas otwarciu. Przy tej sposobności poruszono sprawę potrzeby powiększenia w ogóle liczby aptek we Lwowie a zwłaszcza w dzielnicach przedmiejskich.

Czas. tow. aptek.

Podania na czwartą aptekę w Kołomyi. Na skutek konkursu rozpisanego przez c. k. Starostwo w Kołomyi, celem nadania koncesyi na prowadzenie czwartej apteki tamże, wpłynęło w przepisanym terminie tj. po dzień 10. października br. 17 podań. Podania wnieśli:

1. Angerman Jan, dzierż. apt. w Brzeżanach, wst. do zaw. 1872, dyplom 1879.
2. Bardasz Herman, dzierż. apt. w Borysławiu, „ „ „ 1874, „ 1891.
3. Bergler Dawid, dzierż. apt. w Kołomyi, „ „ „ 1880, „ 1886.
4. Demant Szymon, współprac. apt. we Wiedniu, „ „ „ 1875, „ 1881.
5. Froncz Ludwik, dzierż. apt. w Makowie, „ „ „ 1880, „ 1886.
6. Hausberg Julian, współprac. apt. we Lwowie, „ „ „ 1863, „ 1871.
7. Hoff Bogdan, em. insp. kontroli skarbu w Tarnopolu.
8. Krasuski Gustaw, dzierż. apt. w Winnikach, wst. do zaw. 1877. dyplom 1884.
9. Kucharski Edward, dzierż. apt. w Mościskach, „ „ „ 1880, „ 1886.
10. Markowicz Antoni, współprac. apt. we Lwowie, „ „ „ 1875, „ 1885.
11. Nowicki Julian, właśc. apt. w Peczeniżynie,
12. Oberhardt Aleks., współprac. apt. we Lwowie „ „ „ 1875, „ 1882.
13. Paciorkowski Maryan.
14. Reder Maks.. dzierż. apt. w Kopyczyńcach, „ „ „ 1873, „ 1880.
15. Starczewski Teofil, wspr. apt. w Stanisławowie, „ „ „ 1880, „ 1889.
16. Szerff Leopold, współpr. apt. w Strzyżowie, „ „ „ 1879, „ 1888.
17. Turzański Eustachy, właśc. drog. w Kołomyi.

Matura jako wstępne wykształcenie farmaceutów we Włoszech. Rozporządzeniem królewskiem została zaprowadzoną matura, jako wstępne wykształcenie do zawodu aptekarskiego we Włoszech.

Zrównanie stopnia magistra ze stopniem doktora. Magistrowie (Mr) uniwersytetów rosyjskich, będą w przyszłości podług nowego statutu uniwersyteckiego zupełnie zrównani z doktorami (Dr.), jakoteż będzie im nadane prawo wykładania przedmiotów w zakresie ich zawodu.

Wydawanie lekarstw z apteki domowej. Na zapytanie lekarza prowadzącego aptekę domową, któremu aptekarz groził doniesieniem, ponieważ tenże wydawał ze swej apteki leki chorym, zamieszkałym w odległości 3-4 klm. od najbliższej apteki publicznej, odpowiedział prezydent śląskiej izby lekarskiej jak następuje: „Ustawa gremialna dla Czech powiada, iż nie wolno wydawać z apteki domowej leków dla chorego, który mieszka w promieniu jednej godziny drogi, od najbliższej apteki publicznej“. Co się jednak dotyczy Śląska, to ustawa taka nie istnieje. Dlatego też radzimy Panu powiadomić aptekarza F., iż będzie się Pan trzymał skrupulatnie rozporządzenia z dnia 26. grudnia 1882, (zakaz wydawania leków z apteki domowej dla chorych, którzy mieszkają w miejscu, w którem znajduje się apteka publiczna, mimo to, iż chorzy bywają leczeni przez lekarza utrzymującego aptekę domową) jak również radzimy mu donieść, by przeciw Panu wniósł skargę.

Komisarze rządowi oraz egzaminatorzy przy egzaminach farmaceutycznych na rok 1906 7. Ministeryum wyznan i oświaty zamianowało w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych, natępujących funkcyonaryuszy przy egzaminach farmaceutycznych na rok 1906/7, stosownie do obowiązujących ustaw egzaminacyjnych z dnia 16. grudnia 1889 roku. Na uniwersytecie w Krakowie: przy egzaminach wstępnych jako egzaminatorów: z fizyki, prof. dr. Aug. Witkowskiego; z botaniki, prof. dr. J. Rostafińskiego; z ogólnej chemii, prof. dr. K. Olszewskiego i prof. dr. J. Schramma; przy rygorozum farmaceutycznem: jako komisarza starszego lekarza powiatowego, dr. G. Bielańskiego; jako zastępcę dyrektora szpitala św. Łazarza dr. S. Poniklę; jako egzaminatorów: z chemii ogólnej i farmaceutycznej, prof. dr. K. Olszewskiego i prof. dra J. Schramma; z farmakognozyi, prof. dra Mra J. Łazarskiego; jako egzaminatorów gości; aptekarzy Mra K. Łuczkę i Mra F. K. Mikuckiego. Na uniwersytecie we Lwowie: przy egzaminach wstępnych jako egzaminatorów: z fizyki, prof. dr. I. Zakrzewskiego; z botaniki, prof. dr. I. Ciesielskiego; z ogólnej chemii, prof. dr. B. Radziszewskiego i prof. dr. St. Tołłoczkę; przy rygorozum farmaceutycznem: jako komisarza, protomedyka Radcę Dworu dr. J. Merunowicza; jako zastępcę krajowego inspektora sanitarnego, dr. J. Lachowicza; jako egzaminatorów: z chemii ogólnej i farmaceutycznej, prof. dr. B. Radziszewskiego i prof. dr. St. Tołłoczkę: z farmakognoryi, prof. dr. Leona Popielskiego: jako egzaminatorów gości aptekarzy: Mra K. Sklepińskiego i Mra J. Beisera.

Najwyższa Rada Sanitarna. Ministeryum spraw wewnętrznych zamianowało na najbliższe trzechlecie (1906—1909) najwyższej Rady Sanitarnej nadzwyczajnym członkiem tejże, radcę cesarskiego, aptekarza dr. Mra Roberta Grünera. Podczas poprzednich kadencyi Rady Sanitarnej byli jej nadzwyczajnemi członkami zwykle trzej lub co najmniej dwaj aptekarze, obecnie zamianowało Ministeryum tylko jednego, zapewniając, iż w wypadkach poszczególnych będzie powoływało każdorazowo do obrad osobną komisyę zawodowo doradczą.

Związek towarzystw farmaceutycznych w Austryi, postanowił wnieść do Ministeryum spraw wewnętrznych podanie, jeszcze przed zebraniem się komisyi taksy, o zaprowadzenie obowiązkowej taksy nocnej. Jako termin najbliższego walnego zgromadzenia, postanowiono oznaczyć koniec października lub początek listopada, a jako jeden z ważniejszych punktów porządku dziennego naznaczono: Reformę farmacyi; przygotowanie wyborów do urzędowej reprezentacyi współpracowniczej; odszkodowanie za służbę nocną i taksa nocna.

Zebranie koleżeńskie. W poniedziałek dnia 15. bm. o godzinie 9. wieczór, odbyło się w lokalu p. Goldsteina w Krakowie zebranie koleżeńskie, przy licznym udziale tak kolegów. wolnych w tym dniu od służby, jak również kolegów słuchaczy Uniwersytetu. Prezes kol. Śmieszek czyniąc zadość objawionej myśli, na ostatniem posiedzeniu wydziału tow. Unitas, zaprosił kolegów do zejścia się, a obecnością swoją uświetnił i uprzyjemnił zebranie.

W liczbie przeszło dwudziestu zebrani koledzy dali wyraz zadowoleniu, iż po dłuższej przerwie znów się mogli zejść i wspólnie myśli zamienić, jak również

objawili chęć, by napowrót można było wskrzesić zebrania koleżeńskie — choćby raz na miesiąc, jak to niegdyś bywało w lokalu p. Fuchsa.

Wśród miłej pogawędki roztrząsano wiele spraw aktualnych, jak również poruszano kwestye nowe. Chcąc poznać zapatrywania kolegów, poddano dyspucie sprawy ważniejsze, nad któremi Wydział tow. Unitas uchwały już powziął, a po przeprowadzeniu ożywionej dyskukyi, kolega Śmieszek mile skonstatował, iż zapatrywania kolegów są równozgodne z uchwałami Wydziału.

Ze względu, iż nowa ustawa aptekarska może wielu kolegów starszych wyrwać z łona kół współpracowniczych — stawiając ich na stanowisku samodzielnem, a przez to oderwać od czynnej pracy w towarzystwie, zachęcał kol. Prezes w dłuższem przemówieniu kolegów młodszych, by żywiej interesowali się sprawami towarzystwa a biorąc w pracach jego czynny udział, mogli się z agendami jego dokładnie zaznajomić.

Towarzystwo, które wśród ciężkich warunków powstało — dzięki niezmordowanej pracy założycieli i poparciu ogółu kolegów, później zaś dzięki wytrawnemu kierownictwu, bezstronnemu a śmiałemu sądowi, kierunkowi postępowemu, mającemu na oku tak dobro kolegów współpracowników, jak i dobro całego zawodu — zdołało sobie uzyskać w krótkim czasie szacunek i zaufanie, tak władz jak i społeczeństwa oraz kolegów współpracowników i aptekarzy, którzy częściej i chętniej zwracają się o radę, sąd lub opinię do „Unitasu", aniżeli do swej korporacyi, do Gremium

Może przyj´ć niedługo czas, że koledzy młodsi będą musieli ująć w swe ręce ster towarzystwa, aby zaś mogli godnie sprostać temu zadaniu, muszą już teraz czynne zająć w niem stanowisko. Do postępowych przyszłość należy; może więc młodsze pokolenie, łatwiejsze będzie miało pole do działania, mając coraz więcej po stronie aptekarzy, jednostek wyszłych z łona „Unitasu". którzy w jedności będą widzieli dobro i potęgę. Z potęgą tą, stworzoną w jedności, liczyć się będą tak władze jak i wysoki c. k. Rząd i może wówczas prędzej ujrzy światło dzienne, ustawa zadawalniająca strony obydwie. Bo dla kogóż stwarza rząd obecną ustawę, niedawno uchwaloną przez parlament; dla społeczeństwa, które nie jest z niej zadowolone przez usta posłów; dla właścicieli aptek, którzy z niej są niezadawoleni żądając wielu zmian; czy dla współpracowników, którzy widzą w niej pozostawienie dotychczasowych niesprawiedliwości, tylko pod płaszczykiem ustawy. Chyba dla siebie stworzył ją rząd i dla pani protekcyi.

Pod miłem wrażeniem już o późnej godzinie zakończyło się zebranie.

Walne zgromadzenie Ogólno Austryackiego Związku Aptekarzy. Tegoroczne walne zgromadzenie Ogólno Austryackiego Związku Aptekarzy odbyło się w dniach od 8-10 bm. w Wiedniu. Po złożeniu oświadczenia przez dotychczasowego głównego dyrektora Związku radcy ces. dr. Grünera, iż wskutek przeciążenia pracą, nie może nadal wyboru przyjąć — na propozycyę tegoż wybrano głównym dyrektorem, aptekarza Emila Fridricha. Dra Grünera zaś zamianowało walne zgromadzenie, w uznaniu jego zasług — prezydentem honorowym.

Następnie referował aptekarz dr. Grüner o przyszłej taksie aptekarskiej, aptekarz C. Tröthandl o nowych dążeniach droguistów, celem rozszerzenia ich praw sprzedaży. Na podstawie powyższych referatów, uchwalono odpowiednie rezolucye, jak również rezolucyę żądającą zastępstwa zawodu aptekarskiego w ciałach sanitarnych, rezolucyę wyrażającą życzenie nawiązania ściślejszych stosunków między stanem lekarskim a aptekarskim, szczególniej w sprawach dotyczących obu zawodów.

Po skończonych obradach, odbył się dnia 10. bm. o godzinie 2. po południu w salach hotelu Savoy, wspólny uroczysty obiad z współudziałem pań, przy którym koncertowała muzyka C. W. Dreschera, przyczem wygłoszono wiele toastów na cześć Cesarza, na cześć protektora Związku arcyksięcia Reinera i innych.

Wiec izb lekarskich w Krakowie. W poniedziałek dnia 15. bm. rozpoczął w Krakowie swe obrady wiec austryackich izb lekarskich. Jako jeden z punktów

porządku dziennego znajduje się wniosek izby lekarskiej dolno austryackiej, dotyczący zmiany recept. Według tego wniosku izba żąda, by recepty ze środkami silnie działającemi, narkotycznymi, miały ustawową ważność przez przeciąg jednego roku, wszelkie zaś inne recepty przez przeciąg najwyżej lat trzech, począwszy od daty ich wystawienia. Żąda następnie izba, by recept lekarzy obcopaństwowych nie wolno było aptekarzom ekspedyować, chyba tylko aptekom nadgranicznym w promieniu dwóch mil. Żądania te stawia izba z tego powodu, iż wskutek wielkiej liczby lekarzy bardzo wielu z nich nie ma z czego żyć. Ustawa taka byłaby więc znów połączona z krzywdą dla zawodu aptekarskiego, gdyż np. wielu chorych jeżdżących do zagranicznych stacyi klimatycznych, przywozi z sobą recepty, z których lekarstwa czasem przez dłuższy czas musi zażywać a pobierają takowe już w miejscu stałego ich pobytu. Gdyby zaś ustawa podobna istniała, to chorzy ci zażywaliby i tak leki z tych recept, lecz leki te dawaliby robić i sprowadzali z zagranicy.

Zmarli. Dnia 28. września br. zmarł w Pradze Mr Blaschko, em. c. k. oficyał I. klasy apteki wojskowej. Mr Blaschko był w ostatnich latach swej służby w Krakowie, skąd został przeniesiony w stan spoczynku.

Dnia 16. bm. zmarł w Kołomyi Kazimierz Bronisław Nieczuja Witosławski, aptekarz i burmistrz tego miasta oraz poseł na Sejm krajowy.

We Lwowie zmarł w 28 roku życia Adam Merunowicz, inżynier, adjunkt budownictwa w Namiestnictwie, syn Protomedyka, Radcy Dworu dr. Józefa Merunowicza.

W Sędziszowie otruł się morfiną aspirant farmacyi, Emil Hawle — z przyczyn dotąd nieznanych.

GŁOSY CZYTELNIKÓW*)

Szanowna Redakcyo!

Jako długoletni członek Towarzystwa Unitas, a tem samem czytelnik *Kroniki*, proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie kilku słów, jako odpowiedzi na: „Uwagi“, umieszczone w *Kronice* Nr. 8. a podpisane literami K. D. Odczytawszy wspomniany artykuł zauważyłem, że autor dowiedział się niedawno dopiero, że i droguiści są zorganizowani i śmią starać się o polepszenie bytu i swych stosunków zawodowych. Autor sam zaznacza na str. 133 w ustępie nie tyczącym się droguistów, że zna doskonale stosunki Lwowa i Krakowa, w uwagach zatem odnoszących się do droguistów, ma przedewszystkiem na myśli droguistów tych miast a najdalej Galicyi, bo nie przypuszczam, ażeby miał zamiar wystąpienia przeciw ogółowi właścicieli drogueryi w Austryi, nie czując się na siłach wystąpieniem swojem nadać kierunek obradom członków komisyi przemysłowej w parlamencie. Polegając zatem na znajomości Autora miast Krakowa i Lwowa, uważam to za założenie, że właśnie wystąpienie swoje zwraca przeciw droguistom tych miast, — samych magistrów farmacyi a zatem kolegów. Bo czy magister farmacyi jest zatrudniony w aptece, czy też, nie mogąc lub nie chcąc czekać na koncesyę, — staje się droguistą, jest zawsze członkiem farmacyi, choćby z tytułu swego stopnia uniwersyteckiego. Autor zatem występuje tutaj przeciw kolegom, nawiasowo powiedziawszy, członkom Unitasu prawie z reguły. Gdyby zatem wystąpił właściciel apteki przeciw droguistom, byłoby to całkiem naturalnem, przynajmniej z puktu widzenia aptekarzy, ale gdy współpracownik aptekarski

*) Za rubrykę tę Redakcya odpowiedzialności nie przyjmuje.

występuje przeciw droguistom-farmaceutom, jest zadziwiającem, tem więcej, że właśnie niemożliwość zabezpieczenia bytu, jakoteż dojścia do samodzielności w farmacyi skłania tylu kolegów do otwierania drogueryi. Tylu droguistów należy do Towarzystwa „Unitas“ a tem samem popiera dążności współpracowników — i nigdy na łamach *Kroniki* nie byli atakowani, dopiero w koledze „K. D.“ znaleźli pokrzywdzeni aptekarze rzecznika swej niedoli. Autor dziwi się droguistom, że śmieli wymienione przez niego żądania postawić, — że potrafili zjednać sobie nawet kilku posłów parlamentarnych. Wszak tak, jako koledzy współpracownicy aptekarscy, dążąc do urzeczywistnienia swych celów, zyskują sobie posłów, tak samo i droguiści jakoteż inne zawody czynią, aby postawić swoje żądania i zyskać dla ich poparcia członków parlamentu. — Lecz Autor artykułu w Nr. 8. *Kroniki* odmawia droguistom nawet tego, że tworzą zawód osobny. Śmiem nadmienić, że nawet rząd, który żaden inny zawód taką pieczołowitością i przywilejami nie otacza, jak zawód aptekarski, przyjmuje, że droguiści tworzą zawód, — rząd chce z nich dopiero zawód urządzić, skoro w §. 54. projektowanej ustawy reguluje stosunki pomiędzy aptekarzami i droguistami. — Droguiści chcą swój zawód podnieść nie kosztem innego t. j. aptekarskiego, jak to Autor na str. 132. ustęp IV. wspomina, albowiem dążą do tego, aby im wolno było sprzedawać takie artykuły, które nie tylko są lekami, lecz i do innego użytku n. p. technicznego służą, lub też środki uważane przez laików za leki a według zdobyczy nauki nimi nie będące, zatem środki obojętne, a których sprzedaż jest według dawnych ustaw i rozporządzeń zastrzeżony aptekom, ogólne zaś te gatunki towarów, które właśnie Autor artykułu przytoczyć raczył.

Podstawą bytu aptek jest przedewszystkiem receptura i tej strzedz aptekarze powinni, jak również tego, aby nie powołani recept nie robili. Ale trudno stanąć na stanowisku aptekarza, żeby tylko on był uprawniony do sprzedaży wymienionych przez autora artykułów, gdy te po większej części nic z działaniem leczniczem wspólnego nie mają, lub będąc nawet lekami, w większej znacznie ilości służą do innych celów, nie mających nic z lecznictwem. Autor artykułu twierdzi, że, aby jakaś korporacya mogła coś od rządu otrzymać, potrzeba

1) podstawy prawnej i warunków odpowiadających potrzebom ludności,

2) doprowadzenia wydatną pracą do tego, by z tą korporacyą rząd się poważnie liczył,

i orzekł, że obu tych czynników brak „u panów droguistów“. Czy byt drogueryi ma podstawy prawne, to orzekło już ustawodawstwo wielu kulturnych państw — przyjęło i austryackie. Co do potrzeb ludności, to już społeczeństwo, zwłaszcza klasy biedniejsze, dawno uznało droguerye za niezbędne dla siebie. Czy zaś rząd liczy się z droguistami, łatwo poznać właśnie z nowo projektowanej ustawy przemysłowej.

Zawód droguisty do egzystencyi swej nie potrzebuje cienia, nie potrzebuje obchodzić ustawy — a może to się tyczyć tylko sporadycznych wypadków, które w każdym razie nie są częstsze, aniżeli obchodzenie z reguły rozporządzeń ministeryalnych w aptekach choćby tylko rozporządzeń zasadniczych, umieszczonych w każdorocznej taksie. Za przewinienia pojedyńczych członków raczy Szanowny Autor nie insynuować omijania ustaw całemu ogółowi droguistów, będąc pewnym, że czyniąc zarzuty droguistom, tem zawodu aptekarskiego nie podniesie, zarzuty zaś przez autora czynione mogą tylko wywołać odpowiednią reakcyę, lecz na szerszej widowni, czem zaś wcale nie przysłuży się właścicielom aptek, nad dolą których w cytowanym Nrze 8. *Kroniki* ubolewa.

Mr. Kazimierz Jędrzejowski
droguista.

Wielmożny Panie Kolego!

Proszę o umieszczenie następującej korespondencyi:

Jeszcze w lipcu pojawiła się w socyalistycznym *Naprzodzie* notatka p. t. „Górą protekcya i kubany“, w której przedstawiono historyę apteki w Łopatynie (pow. Brodzkim). Apteka ta od 10 lat przechodziła z żony nieboszczyka Grünfelda kolejno po jej śmierci na jej dwie siostry i brata. Tego roku zmarła jedna siostra spadkobierczyni i brat, a mimo to konkursu nie rozpisano wbrew nawet woli ministeryum, które przed kilkoma miesiącami, jakto z *Pharmazeutischer Reformer* wyczytałem, na rozpisanie konkursu się zgodziło.

Ten stan rzeczy już sam wystarcza do wywołania rozgoryczenia wśród zawodu a to tem bardziej, jeżeli weźmiemy na uwagę, że inwentarz tej apteki nabył niejaki Jakób Wittlin, doktor szwajcarski, syn bogatego właściciela dóbr, młody człowiek, nie praktykujący wcale w zawodzie aptekarskim, a mając za sobą tylko to, że postanowił za wszelką cenę, ba nawet z rażącą krzywdą dla swoich osiwiałych kolegów w zawodzie, przy pomocy różnych protektorów szlacheckich i nieszlacheckich, interes zrobić, co mu się też udało, gdyż za bagatelną stosunkowo kwotę 9000 koron, kupił aptekę wartości 15—20 tysięcy złr. Zakupno inwentarza to *gradus ad parnassum*, to wstęp do koncesyi, o którą ów p. Wittlin się stara, odkupiwszy inwentarz i mając w ten sposób na podstawie ustawy przemysłowej pierwszeństwo przy nabyciu koncesyi dla tej apteki. Zaznaczam, że ewentualne nadanie koncesyi owemu młodemu panu musielibyśmy uważać za prowokacyę wymierzoną przeciw całemu stanowi. Nic w tej sprawie nie jest spóźnione. Jeśliby bowiem nawet starostwo w Brodach udzieliło koncesyi, to powinno jeszcze namiestnictwo i ministeryum, przy pomocy naszej organizacyi założyć swe veto przeciw krzywdzie, jakaby się stała starszym kolegom, gdyby „udoktorowany“ kolega p. Wittlin zagarnął koncesyę łopatyńską dla siebie.

Fabryka praktykantów w Brodach.

Apteka p. Kallira w Brodach ma największy obrót, a mimo to zatrudnia pan Kallir tylko jednego magistra, dopomagając sobie zresztą aż 4-ma siłami praktykanckiemi (3 męskie, 1 żeńska). Żeńska, to córeczka tamtejszego lekarza, mającego wielką praktykę, która tylko pro forma jest zapisaną w gremium, a od czasu do czasu, w wolnych chwilach dla zabawy przychodzi także do apteki, by się gruntownie w sztuce aptekarskiej wyszkolić. Dziwniejsze jednakowoż, że na ten niebezpieczny eksperyment, wypychania się praktykantami zdobywa się właśnie pan Kallir, człowiek zamożny a przytem bardzo a bardzo czynny. Pan Kalir dzierży bowiem kilkanaście godności honorowych w Brodach, tak, że mu po prostu brak czasu dla należytej kontroli swych licznych praktykantów.

Mr. Phrm. A. T.

Od Redakcyi. Rubrykę „Pytania i odpowiedzi“ musieliśmy z braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

OD ADMINISTRACYI.

Odezwa pomieszczona w poprzednim numerze *Kroniki* znalazła niezwykły posłuch wśród Kolegów. Datki nadesłali nie tylko Koledzy współpracownicy ale i właściciele — dając tem samem dowód, że *Kronika Farmaceutyczna* cieszy się ich sympatyą i że rozwój jej leży Im na sercu.

Kolegów zabierających głos w *Kronice* upraszamy, by zapisywali papier tylko po jednej stronie, gdyż przepisywanie ich korespondencyj zabiera nam bardzo wiele czasu. *Red.*

Na tem więc miejscu składamy pp. Kolegom ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie i równocześnie dajemy wyraz nadziei, że i Koledzy, którzy dotąd nie skorzystali z nadesłanych Im czeków — zechcą pójść śladem innych i w niedalekiej przyszłości datki swoje nadeślą.

Złożyli:

Mr. Krzyżanowski Stanisław, z Łapanowa	koron	4·—
„ Janeczek Mieczysław, z Ulanowa	„	3·—
„ Waydowicz Czesław, z Rozwadowa	„	2·80
„ Wrzesiński Bolesław, z Bolechowa	„	6.—
„ Skowroński Tadeusz, ze Złoczowa	„	20·—
„ Trybuła Ignacy, z Czarnego Dunajca	„	2·—
„ Paderewski Antoni, z Pilzna	„	5·—
„ Trojan Władysław, z Krakowa	„	6·—
„ Reinfuss Józef, z Zakliczyna	„	3·—
„ Tlappa G., z Żabia	„	3·—
„ Bełdowski Władysław, z Krakowa	„	20·—
„ Bojarski K., ze Starego Sącza	„	2·—
„ Hodbod, z Grybowa	„	4·—
„ Sommerfleck, ze Stryja	„	1·—
„ Herscheles, z Gródka Jag.	„	5·—
„ Śmieszek Antoni, z Oświęcima	„	10·—
„ Jakliński Bronisław, z Dębicy	„	5·—
„ Panasiński Stefan, z Rymanowa	„	5·—
„ Gomoliński Edward, z Rymanowa	„	5·—
„ Konieczny Marcin, z Ciężkowic	„	5·—
„ Chełm Adolf, ze Lwowa	„	2·—
„ Derkacz Władysław, z Pomorzan	„	20·—
„ Armatys Kazimierz, z Stanisławowa	„	3·—
„ Mazaraki Tadeusz, z Wadowic	„	2·—
„ Górny Jan, z Biecza	„	3·—
„ Hardyn Wacław, z Chrzanowa	„	4·—
Koledzy krakowscy na zebraniu dnia 15. b. m. . .	„	9·28
	Razem koron	159·08

(C. d. n.)

Administracya
Mr. Karol Szymanowicz.

Z biura pośrednictwa.

Biuro pośrednictwa, uznając z doświadczenia potrzebę stałego zastępcy, jak również czyniąc zadość życzeniu Kolegów współpracowników a szczególnie aptekarzy, którzy potrzebę takiego zastępcy stwierdzili odpowiednią uchwałą na walnem zgromadzeniu gremium — uprosiło po temu Kolegę Mra Apolinarego Strzegockiego, który odtąd przyjmuje zastępstwa na krótkie i dłuższe termina. Kolega Strzegocki, znany nam jest osobiście i uważamy Go ze wszech miar za odpowiedniego do pełnienia tego rodzaju odpowiedzialnych obowiązków.

Wskutek akcyi „Gal Tow. farm. *Unitas* w Krakowie“ i akcyi Związku Tow. farm. w Austryi, by rząd jako wykształcenie wstępne do zawodu aptekarskiego ustanowił maturę, jak również wskutek odpowiedniej uchwały Wydziału, biuro pośrednictwa podaje niniejszem do wiadomości, iż tylko wstępującym uczniom z maturą nadal pośrednictwa swego udzielać będzie. Zgłoszenia uczni z szóstą klasą pozostaną bez odpowiedzi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.